

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 32 (1500) 6 SIERPANIA 1989 R. CENA 50 ZŁ

NUMER JUBILEUSZOWY

1500

X KRAJOWY ZJAZD SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA POLSKICH KATOLIKÓW



LEKCJA

z II Listu
św. Pawła Apostoła
do Koryntian (3,4-9)

Bracia: Ufność taką mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakobyśmy zdolni byli pomyśleć co sami z siebie, ale zdolność nasza z Boga jest. On też uzdolnił nas, abysmy się stali sługami nowego Przymierza, nie według litery, ale według Ducha: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli posługa śmierci wyryta literami na kamieniach, była w takiej chwale, że synowie Izraela nie mogli patrzeć na twarz Mojżeszową, dla jasności oblicza jego, która zniknąć miała, jakoż więcej posługa Ducha będzie w chwale. Albowiem jeśli chwała jest posługą potępienia, daleko bardziej w chwale obfitować będzie posługa sprawiedliwości.

EWANGELIA

według
św. Łukasza (10,23-37)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając Go i rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? A On rzekł do niego: W Prawie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyn to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego.

I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tąż drogą i ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go uzalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiązał go gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyn i ty podobnie.

Okladka numeru jubileuszowego. Na tle zestawu okładek „Rodziny” z minionych lat prezentujemy:

— widok sali obrad X Krajowego Zjazdu STPK;
— portret Andrzeja Frycza Modrzewskiego, patrona naszego Instytutu.

O Chrystusie, jako o Zbawicielu świata zwykło się mówić dopiero od chwili, gdy rozpoczął On mesjańską działalność. Były nawet takie odłamy chrześcijaństwa, które uważały, że do momentu chrztu w Jordanie Jezus był zwykłym człowiekiem, a dopiero podczas chrztu Janowego wstąpił w Niego Duch Boży, a Ojciec niebieski uznał Go za swego pierworodnego Syna. Za takim rozumieniem Osoby Chrystusa miało rzekomo przemawiać słabe zainteresowanie Ewangelistów dzieciństwem i latami młodzieńczymi Jezusa. To prawda, że publiczną działalność rozpoczął Pan Jezus dopiero w wieku pełnej dojrzałości fizycznej, ale Zbawicielem i Mesjaszem stał się jeszcze w niebie, gdy wyraził zgodę na decyzję Ojca, by przyjść na ziemię, stać się Człowiekiem i umrzeć za nasze winy. Tak więc, Chrystus pełni swą zbawczą misję w sposób rzeczywisty od momentu Wcielenia, czyli przyjęcia przez Boską Osobę Syna ludzkiej natury w łonie Matki — Dziewicy. Głębię teologiczną tej prawdy ujmuje niesłychanie lapidarnie siódma strofa hymnu „Ciebie Boga chwalimy”:

„Tyś Rodzica Syn z wiek wieka,
By świat zbawić swoim zgonem,
przyoblókłszy się w człowieka,
nie wzgardziłeś Panny łonem!”

„I przytuliwszy je, błogosławił”

Chrystus przeszedł przez wszystkie etapy ludzkiej egzystencji i to po najtrudniejszej drodze. Urodził się w stajni, prowadził życie robotnika, a w czasie publicznego wystąpienia z nauką mesjańską nie miał nawet własnego domu. Umarł jako dobrowolna ofiara za nasze grzechy, śmiercią przekłętą, zawieszony na drzewie. Dopiero po dokonaniu Ofiary pozwolił sobie wstąpić do chwały, ale nie przestał być Zbawicielem. Jest z nami pod postaciami Chleba i Wina, jako cudowny Pokarm i Napój, byśmy mogli, tzn. mieli siłę i chęć wstępować w Jego ślady.

Zbawcza rola Chrystusa nie ogranicza się wyłącznie do gładzenia grzechów świata. Jezus uczy i daje przykład każdemu z nas, w każdym wieku, od dzieciństwa do naszej starości, jak tych grzechów unikać i pełnić czyny miłe Bogu. Tak więc Jezus ani przez moment nie był na ziemi osobą prywatną. Nie miał własnego, osobistego życia. Pełnił rolę Zbawcy, a więc należał z własnego wyboru do Ojca niebieskiego i do nas. Jest doskonałym Nauczycielem i Opiekunem. Nikogo z góry nie wyłącza spod skrzydeł swojej boskiej Opatrności. Troszczy się w równej mierze o nienarodzone dzieci, młodzieńca, czy starca. Szczególną troską otacza rodzinę. Sam przyszedł na ziemię w ludzkiej rodzinie, uświęcając ją i czyniąc ponownie nierozzerwalną, gdy chodzi o małżonków.

Naukę Zbawiciela o rodzinie rozważaliśmy w trzech poprzednich homiliach. Jezus Chrystus podniósł naturalną miłość mężczyzny i niewiasty do godności sakramentu, by stworzyć dzieciom zrodzonym z tej miłości, bezbronnym istotkom ludzkim, pancerz ochronny, osłaniający ich życie jeszcze w łonie matki i później. Zbawiciel pragnie, abyśmy z miłością i ogromnym szacunkiem dla życia, przyjęli i troszczyli się o nasze dzieci. O tym mówił nam Chrystus przed tygodniem, dziś usłyszemy od Zbawiciela jak powinniśmy kochać dzieci. Wszystkie dzieci! „I przyprawdzili do Niego dzieci, aby położył na nie ręce. A uczniowie powstrzymywali je. Kiedy to Jezus zobaczył, obruszył się na Apostołów i powiedział: „Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich, bo do takich należy Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego tak jak dziecko, nie wejdzie do niego. I przytuliwszy je, błogosławił, kładąc na nie ręce” (Mk 10,13—16).

Z przedstawionego fragmentu Ewangelii św. Marka wynika jak bardzo Jezus kochał dzieci. Stanowiły one przedmiot szczególnej troski Zbawiciela. Dla nich zawsze znajdował czas, a one miały swobodny dostęp do Boskiego Nauczyciela o każdej

porze. Wyżej opisana scena musiała mieć miejsce po męczącym dniu. Chrystus wygłosił najpierw do zebranych tłumów kazanie o małżeństwie i o rodzinie, a potem jeszcze długo wyjaśniał te sprawy swoim uczniom. Apostołowie dostrzegli wreszcie, że ich Mistrz jest już bardzo zmęczony, więc dali Mu spokój. Sami też chcieli odpocząć.

Tymczasem w miejscowości, w której zatrzymał się Jezus, nikt nie myślał o odpoczynku. Wprawdzie już nie było chorych w okolicy, ale za to kobiety postanowiły wykorzystać obecność Męża Bożego, by uzyskać z Jego rąk błogosławieństwo dla swoich dzieci. Przed domem, gdzie zatrzymał się Zbawiciel zrobiło się rojno i gwarno. Zdenerwowało to bardzo Apostołów. Jak zaznacza inna Ewangelia, uczniowie nie tylko zabraniali wejść matkom z dziećmi do izby, gdzie przebywał Jezus, ale nawet zaczęli wymyślać tym kobietom. Te hałasy sprawiły, że Zbawiciel wyszedł na zewnątrz, ku ogromnej radości niewiast. Chrystus zorientowawszy się o co chodzi, wypowiedział pamiętne słowa: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich, bo do takich należy Królestwo Boże. I przytuliwszy je, błogosławił”. A czy my prowadzimy nasze dzieci do Jezusa, aby mógł je przytulić do serca i pobłogosławić im?

Ks. A.B.



X Krajowy Zjazd

Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików

W sobotę 10 czerwca 1989 r. obradował w Warszawie, w siedzibie Zarządu Głównego STPK przy ul. Balonowej 7, X Krajowy Zjazd Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Na Zjazd, będący najwyższą władzą Towarzystwa, przybyli delegaci z wszystkich 10 oddziałów terenowych, a także zaproszeni goście. I tak, na zaproszenie Prezydium Zarządu Głównego, w obradach Zjazdu udział wzięli przedstawiciele władz państwowych; mgr Zdzisław Pijewski z Urzędu do Spraw Wyznań i mgr Janusz Lewiński z Urzędu m.st. Warszawy, dyrektor naczelny Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” inż. Krzysztof Gawlicki, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski oraz redaktorzy Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zjazd rozpoczęto o godz. 11.00 modlitwą, którą zmotyl ks. dziek. Tomasz Wójtowicz. Następnie ustępujący prezes ZG STPK bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański bardzo serdecznie powitał wszystkich obecnych. Rozpoczynając część oficjalną Zjazdu, powiedział On m.in.:

„Zjazd naszego Towarzystwa odbywa się w okresie szczególnym tak dla nas, członków STPK, jak i dla Kościoła Polskokatolickiego, dla naszego Przedsiębiorstwa i naszej Ojczyzny. Wszyscy przeżywamy głęboki kryzys ekonomiczny, gospodarczy i polityczny, doświadczając na co dzień szereg kłopotów i trudności. Ale nie o samych trudnościach będziemy dziś mówić, ale i o sukcesach, które osiągnęło Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików w ciągu ostatnich czterech lat. Zanim jednak złożę Zjazdowi sprawozdanie z działalności Prezydium Zarządu Głównego za okres minionej kadencji, głos oddaję gościom — w pierwszej kolejności zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego — Pierwszemu Biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu”.

Wystąpienie Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego przedstawiamy w obszernych fragmentach:

**„Czcigodny Księżu Biskupie Prezesie,
Czcigodni Bracia Biskupi,
Przewielebni Księża,
Wielce Szanowne Panie, Szanowni Panowie,
Dostojne Zgromadzenie.**

W dniu 5 czerwca 1983 r. w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie odbyła się uroczystość nadania ks. elektowi

dr. Wiktorowi Wysoczańskiemu sakry biskupiej. Kościołowi przybył nowo konsekrowany biskup. Z okazji 6 rocznicy otrzymania sakry biskupiej składam na wstępie Czcigodnemu Księdzu Biskupowi w imieniu całego Kościoła Polskokatolickiego — jego biskupów, duchowieństwa i wiernych — najlepsze, najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego.

Szanowni Zebrani.

X Krajowy Zjazd Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików odbywa się w bardzo wymownej sytuacji społeczno-politycznej. Czy niemal całego świata zwrócone są obecnie na nasz kraj, na Polskę. Naród stanął na wielkim zakręcie historii. Jaka będzie Polska? Jakie będzie jej jutro i przyszłość? Takie, i podobne tym pytania nurtują całe społeczeństwo, wszystkie środowiska. Wybory do Sejmu i Senatu stały się dla wielu lekcją i poučeniem na przyszłość.

Odpowiedzialność za Polskę, za jej suwerenność, niepodległość i samostanowienie spoczywa na barkach wszystkich Polek i Polaków. Dziś więcej niż kiedykolwiek należy z całą powagą stawiać na ludzi mądrych, wypróbowanych, dla których Ojczyzna, nasza Rzeczpospolita — to wielka rzecz. Tylko mądrość zbiorowa, tylko rozsądne działania mogą przyczynić się do rozwiązania naszych trudnych problemów.

Bardzo łatwo być recenzentem, ale znacznie trudniej — recenzowanym. Za kim opowiada się społeczność polskokatolicka? Opowiadamy się zdecydowanie za godnym, braterskim i obywatelskim porozumieniem wszystkich Polek i Polaków. Opowiadamy się za suwerenną, niepodległą i samostanowiącą o sobie Polską z zachowaniem jej dotychczasowych granic.

X Krajowy Zjazd Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików odbywa się w 45 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Z tej okazji w dniach od 21 do 23 lipca w katedrze wrocławskiej odbędą się centralne uroczystości Kościoła Polskokatolickiego. Złożymy wspólne dziękczynienie Bogu Wszechmogącemu za wszystkie odebrane łaski i błogosławieństwa, za możliwość odbudowania tych ziem, a na nich życia religijnego i działalności Kościoła Polskokatolickiego. We Wro-

ciąg dalszy na str. 4

Witamy Czytelników po raz 1500!

Dzień dobry Państwu!

Dziś chciałoby się powiedzieć: „Lecą latka, lecą”. Obchodzimy bowiem właśnie dzisiaj, nieco kameralnie, skromny jubileusz — oto zszedł z maszyny numer 1500! Zarówno dla nas, jak i dla naszych stałych Czytelników, jest to szczególny dzień — dzień wspomnień, refleksji (mamy nadzieję, że dobrych!).

Od ukazania się pierwszego numeru tygodnika katolickiego „Rodzina” (a było to dokładnie 10 lipca 1960 r.) minęło 29 lat, to znaczy tysiąc pięćset tygodni. Jak wiemy, tygodnik „Rodzina” wydawany jest jako jeden z periodyków Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, pod auspicjami Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Starsi Czytelnicy, wierni naszemu tygodnikowi, pamiętają zapewne, że historia tego Wydawnictwa sięga roku 1958, kiedy to przy Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego powołano Wydawnictwo Literatury Religijnej. I właśnie „dzieckiem” tego Wydawnictwa był tygodnik „Rodzina”. W dzień nowego roku 1967 Wydawnictwo Literatury Religijnej przekształcone zostało w Instytut Wydawniczy „Odrodzenie” i od 1 kwietnia 1968 r. kontynuowało swą działalność, początkowo pod bezpośrednim nadzorem ZG STPK, a następnie od 1 stycznia 1970 r. jako jedna z agend Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” — pod nazwą Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Tak było do roku 1984. W dniu 25 października 1984 r. nastąpiła zmiana nazewnictwa — przyjęto obecną nazwę Wydawnictwa: Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Instytut podlega bezpośrednio merytorycznie Spółecznemu Towarzystwu Polskich Katolików.

Pamiętamy, ile radości sprawił nam numer 1000, wydany 21 października 1979 r. Z tej okazji Redakcja otrzymała dużo listów gratulacyjnych oraz wiele dowodów szczerzego uznania i sympatii.

Korespondencja z Czytelnikami nie ustaje. Świadczy o tym chętnie czytana, stała rubryka „Rozmowy z Czytelnikami”, prowadzona przez naszego Duszpasterza. Mamy nadzieję, że każdy, kto nawet po raz pierwszy weźmie do rąk nasz tygodnik, znajdzie tam — przystawione już — coś dla siebie.

Przez minione 29 lat „Rodzina” starała się być naprawdę członkiem każdej rodziny — przyjacielem, a niekiedy i doradcą. Bowiem tygodnik „Rodzina” przeznaczony był i jest dla Ciebie, drogi Odbiorco!

Redakcja





X Krajowy Zjazd

Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Otwarcia X Krajowego Zjazdu STPK dokonał ustępujący prezes bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański

ciąg dalszy ze str. 3

clawiu pragniemy ze wszystkimi patriotami zmanifestować, że odzyskane Ziemie Zachodnie są nasze, polskie — nasze na dziś i na wieki. Nasze prawa do tych ziem są bezsporne. W serca i umysły naszych Rodaków zamieszkujących te ziemie będziemy ze szczególną troską wszczepiać tę prawdę, że jesteśmy obywatelami suwerennej Rzeczypospolitej, że jesteśmy potomkami wielkiego, szlachetnego i miłującego pokój narodu, któremu Opatrzność Boża wyznaczyła święty cel. Dlatego w spadku pokoleniom przekazywać chcemy wiarę Ojców naszych, aby wiernie byli gniazdu rodzinnemu i nie zapominały o powinności wiernej służby dla Polski.

Należy podkreślić, że w odbudowę Ziemi Zachodnich i Północnych wielki wkład wniósł Kościół Polskokatolicki. Posiada on wiele wspólnych zabytków, należących do klasy „zerowej” — takich jak katedra we Wrocławiu, kościoły w Szczecinie, Gdańsku i Bukowie Morskim, które — odbudowane — wzbogacają kulturę nie tylko naszą, polską, ale i światową. W chwili obecnej trwa budowa wielu kościołów i domów katedralnych, a także budowa Domu Pogodnej Jesieni „Samarytanin” w Warszawie przy ul. Modlińskiej.

W planach perspektywicznych mamy do przeprowadzenia szereg niezbędnych remontów, co wymaga wysokich funduszy. W związku z tym z dużą uwagą śledzimy programową działalność STPK, jego twórcze działania i szybki rozwój. Z zadowoleniem odnotowujemy cały szereg osiągnięć i sukcesów Zarządu Głównego, z jego obecnym prezesem — bp. doc. dr. hab. Wiktorem Wysoczańskim na czele. Zwierchnie władze Kościoła od IX Krajowego Zjazdu Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików z uznaniem przyjmują wiele przedsięwzięć, inicjatyw i działań, wypływających z osobistego zaangażowania Prezesa Towarzystwa. Przemysłane i tematycznie nowatorskie sympozja, wiele spotkań i zgromadzeń, zakup różnych obiektów, będących własnością Towarzystwa, a powiększających jego majątek — to wynik zaangażowanej konstruktywnej, pięknej pracy bpa Wiktora Wysoczańskiego, z wielkim zainteresowaniem oczekujemy sfinalizowania spraw, dotyczących uruchomienia Poligrafii przy Instytucie Wydawniczym im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Z całego serca życzę, aby nastąpiło to jak najszybciej.

Ciesz nas fakt, że wzrasta ranga, znaczenie i autorytet Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików. W imieniu Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego pragnę podkreślić, iż Kościół jest żywo zainteresowany dalszym rozwojem Towarzystwa, wzrostem jego znaczenia i roli w społeczeństwie.

Czcigodnemu Księdzu Biskupowi Prezesowi składam serdeczne podziękowanie za poważne traktowanie potrzeb nadal rozwijającego się Kościoła i realizację preliminarza budżetowego. Usilnie proszę o dalsze przekazywanie środków finansowych na zabezpieczenie prawidłowego funkcjonowania Kościoła.

X Krajowemu Zjazdowi Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików życzę błogosławionych i owocnych obrad. Jestem głęboko przekonany, że wszystkie uchwały, które zostaną uchwalone na dzisiejszym Zjeździe, nakreślą dalszą konstruktywną działalność Towarzystwa.

Wielce Szanowni Zebrani.

Wysoko oceniając działalność Zarządu Głównego Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików z jego obecnym Prezesem — bpem Wiktorem Wysoczańskim — jestem głęboko przekonany, że na następną kadencję Zjazd przekaże kierownictwo Towarzystwem w wypróbowane ręce Czcigodnego Księdza Biskupa Wiktora Wysoczańskiego, którego na to trudne, ale zaszczytne stanowisko rekomenduje Kościół Polskokatolicki. Pozwolę sobie już teraz złożyć Mu jak najszczerze gratulacje”.

Wielce Szanowne Zgromadzenie

Dorobek X Krajowego Zjazdu zostanie bliżej przedstawiony w sprawozdaniu Prezesa oraz sprawy, objęte programem Zjazdu. Jestem przekonany, że to sprawozdanie przedstawi obrazowo Waszą działalność i będzie potwierdzeniem, że czas od poprzedniego Zjazdu został konstruktywnie wykorzystany. Będzie więc powód do wspólnego zadowolenia i satysfakcji. Za kilka godzin wyjedziecie, Drodzy Przyjaciele, do Waszych domów i parafii. Jedźcie więc z Bogiem i z poczuciem dobrze wypełnionych obowiązków. Jedźcie z przekonaniem, że wspólnie bierzemy odpowiedzialność za przyszłe losy Kościoła i Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików, oraz za jego dalszy rozwój.

Pracujmy wszyscy społecznie, rozszerzając wpływy naszego Towarzystwa. Pozostańmy wszyscy wierni idei Odrodzonego Kościoła. Idźmy razem z całym narodem, brońmy naszą Ojczyznę przed nowymi kłopotami i trudnościami. Pamiętajmy, że ona potrzebuje nas wszystkich. Jesteśmy i będziemy zawsze po stronie tych, dla których najwyższym dobrem jest Bóg, Ojczyzna — jej suwerenność, niepodległość, samostanowienie, pokojowe jutro i powszechna, narodowa zgoda — lepsze jutro wszystkich Polaków.

Z Bogiem, Drodzy Przyjaciele. Cześć Wam wszystkim”.

W odpowiedzi na wystąpienie Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego, ustępujący Prezes Zarządu Głównego STPK podziękował bardzo serdecznie zwierzchnikowi Kościoła za miłe, życziwe słowa, skierowane pod adresem całego Towarzystwa i Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkał”, a także osobiście pod adresem dyrektora Krzysztofa Gawlickiego i swoim. Podziękował również za obecność na

Zjeździe dyrektorowi Zdzisławowi Pijewskiemu z Urzędu do Spraw Wyznań, którego życzliwość i troska o sprawy STPK towarzyszyły w pracy całego Towarzystwa przez okres ostatniej kadencji. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, gdyż nie zawsze przedstawiciele władz administracji państwowej nastawieni byli do Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików życzliwie — stwierdził Prezes, oddając głos Gościowi z Urzędu do Spraw Wyznań.

Dyr. Zdzisław Pijewski, zwracając się do uczestników X Zjazdu STPK, powiedział m.in.:

„Ekscelencje, Wielebni Księża, Szanowni Państwo.

Jest mi bardzo miło, że mogę uczestniczyć w Waszym X — można powiedzieć, jubileuszowym — Krajowym Zjeździe Towarzystwa.

Kraj nasz przeżywa obecnie ważne chwile. Niektórzy używają takich przymiotników, jak „przełomowe” czy „historyczne”, i myślę, że w tym coś jest. Ja podkreślam, że chwile te są bardzo ważne dla nas i dla całego kraju. Trwa w nim teraz wielka debata nad kształtem ustrojowym naszego państwa, nad jego konstytucjami gospodarczymi, nad kwestiami socjalnymi i nad dalszym rozwojem kultury. Jedno jest w chwili obecnej najbardziej istotne — mówił o tym przed chwilą Pierwszy Biskup — że budując, wszyscy razem, nowe zręby naszej Ojczyzny, powinniśmy akcentować to, co nas łączy, jednoczy we wspólnym działaniu. Mimo podziałów politycznych, społecznych, wyznaniowych czy kulturalnych — powinniśmy akcentować te elementy jednoczące, by w zgodzie wypracować taką Polskę, która by była dobrą Matką dla wszystkich Polaków.

Jak wszyscy wiemy, zarys tych kształtów powoli już się wyłania — też w dziedzinie wyznaniowej. Ostatnio Sejm uchwalił trzy ustawy, które będą stosunki wyznaniowe w naszym kraju regulowały perspektywnie, dalekosiężnie. Praca nad tymi ustawami trwała bardzo długo. Chciałbym w tym miejscu podkreślić wielki udział w przygotowywaniu projektu ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania Prezesa Towarzystwa, bpa Wiktora Wysoczańskiego, który osobiście pracował jako współprzewodniczący Zespołu Redakcyjnego.

Z punktu widzenia odnośnych władz administracji państwowej uważam, że wspólnota Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików wnosi bardzo pozytywny wkład w życie wyznaniowe, kulturalne, gospodarcze, a także polityczne naszego kraju. Sądzę, że ten pozytywny wkład będzie nie tylko kontynuowany, lecz i umiejętnie powiększany, czego Wam wszystkim życzę”.

Po oklaskach, którymi nagrodzono wypowiedź dyrektora Z. Pijewskiego z Urzędu do Spraw Wyznań, powrócono do spraw proceduralnych Zjazdu. Ustępujący Prezes Zarządu Głównego zaproponował powołanie Komisji Wyborczej, w skład której weszliby: ks. dziek. Tomasz Wójtowicz, pani Krystyna Pernal i pani Hanna Smuga; Komisji Wniosków i Uchwał o składzie: bp Jerzy Sotmiller, Pani Zofia Pawlina i mgr Marek Ambroży oraz Sekretariatu Zjazdu w osobach pani mgr Anieli Zamoryło, pani Alicji Konczalskiej i redaktor Elżbiety Lorenc. Propozycje te zostały przyjęte przez delegatów jednogłośnie. Następnie ustępujący Prezes zaproponował, by obradom Zjazdu przewodniczył bp Wiesław Skołucki. Propozycję tę przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący Zjazdu, dziękując za to wyróżnienie, poprosił panią Krystynę Pernal o odczytanie protokołu z IX Krajowego Zjazdu Towarzystwa, odbytego w dniu 28 czerwca 1985 r. Protokół ten został jednogłośnie przyjęty.

Kolejnym punktem obrad Zjazdu było sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa za okres ubiegłej kadencji, tj. od dnia 28 czerwca 1985 r. do dnia 10 czerwca 1989 r. Sprawozdanie to — w formie referatu — przedstawił Zjazdowi dotychczasowy prezes STPK, bp Wiktor Wysoczański (fragmenty referatu sprawozdawczego Prezesa Towarzystwa publikujemy oddzielnie). Referat ten wszyscy obecni nagrodzili huczynnymi oklaskami. Został on jednogłośnie przyjęty i zatwierdzony przez Zjazd.

Następnie przewodniczący obrad bp Wiesław Skołucki udzielił głosu przewodniczącemu Głównej Komisji Rewizyjnej, ks. dziek. Tomaszowi Wójtowiczowi, który przedstawił Zjazdowi protokół z działalności GKR za okres minionej kadencji:

„Główna Komisja Rewizyjna STPK, powołana na IX Krajowym Zjeździe w dniu 28.VI.1985 r. ukonstytuowała się następująco:

1. Ks. dr Tomasz Wójtowicz — przewodniczący
2. Rafał Toroniewicz — członek
3. Andrzej Kusiński — członek
4. Krystyna Pernal — członek
5. Ireneusz Musser — członek
6. Aniela Zamoryło — ekspert przy GKR.

Ireneusz Musser nie uczestniczył — w okresie sprawozdawczym — w posiedzeniach i pracach GKR ze względu na stan zdrowia. GKR w wymienionym składzie zajmowała się sprawami określonymi w Statucie STPK:

1. Dokonywała rocznych kontroli działalności finansowej i oceny działalności statutowej ZG STPK;
 2. Kontrolowała działalność gospodarczą STPK, prowadzoną przez Zakłady Przemysłowo-Usługowe „Polkat”.
- W zakresie działalności statutowej GKR badała:
1. Wykonanie budżetu ZG STPK uchwalonego na dany rok;
 2. Prawdliwość i legalność wydatkowanych środków finansowych;
 3. Prawdliwość i rzetelność prowadzenia księgi ewidencji finansowej;

ciąg dalszy na str. 7



Przedstawiamy Prezesa STPK ponownie wybranego na to zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko przez X Krajowy Zjazd Towarzystwa

Biskup Koadiutor i sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

WIKTOR WYSOCZAŃSKI

Urodzony 24 marca 1939 r., Wysocko Wyżne (woj. lwowskie).
 Studia: Wydział Teologii Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, 1964;
 Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, 1971;
 Wydział Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie (Szwajcaria), 1972.

Duchowny Kościoła Polskokatolickiego od 1963 r.
 Sekretarz Rady Synodalnej od 1971 r.
 Biskup — wybrany uchwałą VI Synodu Ogólnopolskiego, 1975 r.
 Sakrę biskupią otrzymał z rąk starokatolickiego arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka, 1983 r.
 Pełnoprawny członek Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.
 Od 1967 r. — równoległe z kościelną — praca naukowo-dydaktyczna w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej: asystent, adiunkt, kierownik Katedry, kierownik Sekcji, prorektor.
 Doktor teologii w zakresie teologii historycznej, 1982 r.
 Doktor habilitowany nauk teologicznych w zakresie teologii starokatolickiej, 1985 r.
 Docent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 1986 r.
 Prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 1987 r.
 Działalność we władzach Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików:
 przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, 1969; wiceprezes STPK, 1977 r., p.o. prezesa STPK, 1981 r., prezes STPK od 1982 r. do chwili obecnej.

Na tym odpowiedzialnym stanowisku dał się poznać jako bardzo zaangażowany i pomysłowy organizator, pod kierownictwem którego Towarzystwo staje się coraz bardziej znaną i cenioną organizacją społeczno-polityczną.

Brał i bierze aktywny udział w różnych krajowych i zagranicznych kongresach, konferencjach, zjazdach i sympozjach naukowych, reprezentując Kościół Polskokatolicki, STPK, Polską Radę Ekumeniczną i ChAT.

Był inicjatorem, organizatorem i sponsorem czterech Międzynarodowych Sympozjów Naukowych, które weszły na trwałe do najnowszej historii STPK:

- W 120 rocznicę urodzin bpa Franciszka Hodura, Warszawa, 1986 r.
 - W 120 rocznicę urodzin bpa Leona Grochowskiego, Warszawa, 1986 r.
 - 90-lecie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, Jabłonna 1987 r.
 - W 100-lecie utworzenia Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, Jabłonna, 1988 r.;
- oraz sympozjum naukowego, poświęconego nowemu ustawodawstwu wyznaniowemu w Polsce.

Jest członkiem Międzynarodowej Mieszanej Komisji Teologicznej do Spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego oraz przewodniczącym Komisji Wspólnej Polskiej Rady Ekumenicznej i Episkopatu Kościoła Rzymskokatolickiego.

Ma znaczący dorobek pisarski: publicystyczny i naukowy. Jest z pewnością obecnie jednym z najlepszych znawców starokatolicyzmu, polskokatolicyzmu i prawa wyznaniowego w Polsce. Autor dwóch książek: „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL”, 1971; „Polski nurt starokatolicyzmu”, 1977 r., a także wielu przyczynków naukowych, artykułów i recenzji, publikowanych w prasie krajowej i zagranicznej.

Rzecznik aktywnej współpracy i pogłębiania więzi Polonii zagranicznej z Macierzą. Od 1976 r. współpracuje z czasopismami polonijnymi „Straż” i „Rola Boża”, wychodzącymi w Scranton, Pa. USA.

W latach 1969—1972 członek Rady Wydawniczej Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” (obecnie: Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego) oraz członek Kolegium Redakcyjnego tegoż Instytutu. Obecnie odpowiedzialny redaktor kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo” i przewodniczący Kolegium Redakcyjnego Instytutu Wydawniczego im. A.F. Modrzewskiego. Inicjator i organizator Poligrafii przy Instytucie Wydawniczym im. A.F. Modrzewskiego.

**Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi 1969;
 Medal 30-lecia Polski Ludowej, 1974;
 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 1979;
 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, 1984.**

Starość pojawia się właściwie nie wiadomo kiedy. Ot, nagle, schody robią się jakieś bardziej strome, trudniej dobiec do tramwaju, poruszającego się jakby szybciej, trzeba włożyć na nos okulary, których dawniej się nie nosiło. No, a po obfitym posiłku ogarnia człowieka ociężałość, pojawiają się też fale znużenia, jakieś stany depresji. Słowem — coś zaczyna się psuć.

Właściwie nie wiadomo dlaczego, ale wizyty u lekarza są coraz częstsze. Niby nie poważnego, ale poziom cholesterolu jest nieco powyżej normy, a z ciśnieniem też nie najlepiej. Ale co tu się dziwić. Tak to już musi być. Bo starość to okres wymuszonych kompromisów, narzuconych przez własny organizm, czyli m.in. przez zwolnioną pracę serca, zmniejszoną pojemność płuc, sztywność stawów, stopniowe zanikanie wielu komórek, uszkodzenie nerwów i tkanek.

Niemniej jednak, na co nie wolno przysmykać oczu, wiele zmieniło się, jeśli idzie o tak zwany trzeci wiek. Przeobrażenie mentalności w tej mierze mogą najlepiej zilustrować liczby. Otóż w XVIII wieku na każde 10 tys. dzieci zaledwie połowa dożywała 20 lat, a 137 osiągało 80 lat. A z 10 tys. dzieci urodzonych w roku 1970 aż 5200 ma szansę dożyć do osiemdziesiątki. No a przecież jeszcze przed niespełną wiekiem wiele kobiet umierało w połogu nie wiedząc co to przekwitanie; mężczyźni, nawet ci, którzy nie pracowali ciężko — też zęgnali się z tym światem w kwiecie wieku.

Tak więc stosunkowo niedawno starość była elitarna, podziwiano i liczono się ze zdaniem tych, którzy dożyli „pięknego wieku”. Dziś natomiast „piękny wiek” niesłychanie się zdemokratyzował i stał się wręcz pospolitą. Snuje się nawet przypuszczenia, że procentowy wzrost liczebności ludzi w podeszłym wieku może wpływać na manifestowanie się zachowawczych nastrojów i postaw, paraliżujących postęp, a także antagonizować społeczeństwa, podzielone na starych i młodych. Bo też na emeryturę nie przechodzą już dziś wyczerpani starcy, ale przeważnie ludzie sprawni jeszcze fizycznie, a zwłaszcza intelektualnie, którzy nie chcą być zepchnięci na boczny tor.

Ten buntowniczy trend daje się zaobserwować zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie przede wszystkim zamożniejsi przedstawiciele „trzeciego wieku” biegną do utraty tchu po kortach tenisowych, pokazują w uśmiechu wspaniałe zęby, jakich nie mieli w wieku dwudziestu lat i prezentują sylwetki oraz twarze wymodelowane lancetem chirurga. Starszankowie i starszki zamiast siedzieć pod piecem (kaloryferem) w rodzinnym grajdołku i odmawiać różaniec, przemierzają ziemski glob wzdłuż i wszerz, rozwodzą się i żenią powtórnie, płodzą dzieci, młodsze od własnych wnuków. Dziś bowiem przedziwnej metamorfozie uległa nie tylko dusza emerytów, ale również i ich ciała. Nie ulega wątpliwości, że narodził się „nowy starzec”, taki, co to już nie drepce bez celu w przydeptanych

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Rycerz Chrystusowy

Dobiegają końca nasze rozważania poświęcone Bierzmowaniu. Dziś ostatnia gawęda na ten temat. Przekonał się, że Sakrament Bierzmowania to cenny dar Chrystusa zostawiony ludzom. Wprawdzie bez posiadania tego daru można prowadzić życie nadprzyrodzone i osiągnąć zbawienie gdyż nie jest on tak konieczny jak Chrzest święty, ale wielką krzywdę czyni swej duszy człowiek, który nie zabiega o otrzymanie tego Sakramentu. Bierzmowanie to Sakrament dojrzałości duchowej, jak Chrzest sprawia, że przyjmujący go człowiek staje się dzieckiem Boga, tak Bierzmowanie pozwala szybciej osiągnąć jakby samodzielność nadprzyrodzoną. Sprawa to sam Duch Święty, który w tym Sakramencie przychodzi do Dziecka Bożego z pełnią wielorakich łask.

Sakrament ten można przyjąć tylko raz w życiu, podobnie jak Chrzest.

Sakrament Bierzmowania należy przyjmować w stanie łaski, gdyż przeznaczony jest dla dzieci Bożych, a Ojciec niebieski jest Bogiem żywych. Żywymi — w znaczeniu nadprzyrodzonym — nazywamy wszystkich ludzi wolnych od grzechu śmiertelnego. Z tej przyczyny Sakrament Ducha Świętego zaliczamy do grupy Sakramentów żywych razem z Eucharystią, Kapłaństwem i Małżeństwem.

Każdy przystępujący do Bierzmowania musi mieć świadka. Na świadka należy prosić osobę już bierzmowaną, dojrzałą i aktywną religijnie. Chłopiec prosi na świadka mężczyznę, a dziewczyna kobietę. Świadek w czasie

udzielania Znak Sakramentalnego, czyli namaszczenia przez Biskupa czoła bierzmowanego, trzyma prawą dłoń na prawym ramieniu podopiecznego. To zachowanie żywej tradycji z dawnych czasów, gdy uczeń rycerski tylko wówczas mógł być pasowany na rycerza, gdy za niego porękę dawał jego nauczyciel i opiekun. Świadek Bierzmowania, stojąc za swoim podopiecznym i trzymając go za ramię, prezentuje jakby Biskupowi kandydata na rycerza Chrystusowego i swoją obecnością zaświadcza, że kandydat posiada odpowiednią wiedzę o obowiązkach rycerza i można mu śmiało powierzyć godność rycerską.

Bierzmowany obiera sobie nowe imię. Kiedy Zbawiciel chciał podkreślić jakąś istotną formę swojej służby dla ludzkości, starał się wyrazić to specjalnym imieniem: Syn Człowieczy, Pasterz, Mesjasz itp., chociaż nosił od urodzenia imię Jezus — zgodnie z wolą Ojca niebieskiego. My też otrzymaliśmy imię własne przy Chrzcie świętym, ale ze względu na zadania, jakie stawia przed nami Bierzmowanie, przyjmujemy już przez siebie obrane imię, którego brzmienie winno nam przypominać przyjętą godność i obowiązki rycerza Chrystusa.

Nawracanie siłą jest sprzeczne z zasadą miłości, którą Chrystus uczynił fundamentem swojej religii. Nawet szermierka słowna prowadzona bez szacunku dla rozmówcy, nie przystoi dla Chrystusowego rycerza. Więc jakim ma być ten rycerz? Bez broni i bez zbroi? Święty Paweł tak odpowiada: Umacniajcie się w Panu siłą jego wielkiej potęgi. Włóżcie na siebie zbroję bożą, abyście mogli przeciwstawić się

zakusom diabła. Nie walczyliśmy z ludźmi, ale ze złymi duchami. Stańcie więc do boju przepasawszy biodra wasze prawdą, włożywszy pancerz sprawiedliwości, nogi obujcie w gotowość niesienia Ewangelii pokoju. Osiągniecie się tarczą wiary, dzięki której będziecie mogli ochronić się przed ognistymi strzałami przeciwnika. Weźcie przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, to znaczy słowo Boże. Przy wszelkiej sposobności proście o pomoc Ducha Świętego” (Zakończenie Listu do Efezjan.)

A więc — bierzmowany ma toczyć bój o świętość, prawdę i pokój nie krzywdząc żadnego człowieka. Bój z grzechem u siebie i z pokusami, których głównym sprawcą jest szatan. Gdyby miała być użyta przemoc, to tylko w odniesieniu do siebie. Od siebie najpierw należy wymagać wierności dla dobra, poświęceń i ofiar, i wówczas oczekiwać podobnej postawy u bliźnich. W tym duchu utrzymana jest przysięga, jaką składa każdy polskokatolik przystępujący do Bierzmowania. Przypomnijmy to słobowanie: „W dniu uroczystym przyjęcia Sakramentu Bierzmowania wyznaję publicznie przed Bogiem, przed jego świętym Kościołem, przed moimi rodzicami, krewnymi i przyjaciółmi że chcę stać mocno i wiernie przy Chrystusowej wierze. Pragnę kierować się w życiu moim tymi zasadami, które zostawił Jezus Chrystus: a które głosi Kościół święty. Po wszechny i Apostolski. Przysięgam, że wsparty łaską Ducha Świętego, unikać będę grzechu i wszelkiej do niego okazji. Przysięgam zawsze i wszędzie pamiętać o tym, że jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego. Tak mi dopomóż Bóg”.

Ks. A. BIELEC

kapciach, ale obuty w supermodne mokasyne podąża naprzeciw wyzwaniom XXI wieku.

A któż to wymyślił taką brednię, że „trzeci wiek” nie ma już zainteresowań seksualnych? Zdaniem francuskiego geriatry doktora Henri-Pierre’a Ghigli’ego, jeśli pominąć pewne czynniki wpływające na spadek potencji seksualnej w starszym wieku — nie istnieją żadne powody, by nie korzystać z uroków życia w tej dziedzinie po przekroczeniu „smugi cienia”.

Niech więc „nowi starcy” nie upadają na duchu, niechaj kroczą przez życie z podniesionym czołem, nie ustępując tak łatwo młodym, rozpychającym się brutalnie łokciami. Niechaj ci młodszy z roku na rok (dzięki osiągnięciom medycyny, techniki stomatologicznej i kosmetycznej)

przedstawiciele „trzeciego wieku” skrzykną się i zorganizują, by do końca uczestniczyć w tym wszystkim, czym żyją ich dzieci i wnukowie.

Tyle tylko, że rozglądając się dokoła — nie można jakoś dostrzec „nowych starców”, jakich często oglądamy na ekranie telewizyjnym i kinowym przy okazji emisji zachodnich reportaży, wywiadów i filmów. Rodzimi przedstawiciele „trzeciego wieku” — to niestety w przytłaczającej większości bezzębni, zbyt otyli, o przygasłym spojrzeniu osobnicy.

Dlaczego — można zapytać z zalem i goryczą — dlaczego?

Niegdyś za miarę zmian tempa starzenia się uważano średni czas trwania życia. Współcześnie tyl-

ko niewielki odsetek ludzi umiera tzw. śmiercią naturalną, a więc rzeczywiście na skutek starzenia się tkanek. Główne przyczyny zgonów to dzisiaj tzw. choroby cywilizacyjne, wyniszczający tryb życia, wypadki losowe. Ustalono, że pomijając wszelkie przyczyny śmierci, nie związane ze starzeniem się, średni czas życia współczesnego człowieka może wynosić nawet ponad sto lat. W skali świata średni czas trwania życia wynosi 60 lat. Jednak są państwa, dla których wynosi on 38 lat (Angola, Czad, Mali), a są i takie gdzie sięga 75 lat (Islandia, Norwegia). Różnice czasu trwania życia dla poszczególnych osobników i całych populacji zależą od czynników genetycznych, rodzaju diety, czynników środowiskowych, trybu życia. Mężczyźni, jak wynika z licznych badań, na ogół starzeją się szybciej niż kobiety.



X Krajowy Zjazd

Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików



Jako pierwszy z Gości głos zabrał zwierzchnik Kościoła Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski

ciąg dalszy ze str. 5

4. Opracowywała wnioski dla Zarządu Głównego co do zatwierdzenia sprawozdania finansowego i działalności statutowej za dany rok.

W okresie kadencji GKR badała działalność statutową STPK za lata 1985—1988, a ocena ta wypadła zawsze pozytywnie.

Wnioski GKR opracowane w wyniku badania sprawozdań i ksiąg finansowych w każdym roku Zarząd Główny zatwierdzał, a Prezydium je realizowało.

W zakresie działalności gospodarczej, zgodnie z paragrafem 30 Statutu STPK, Główna Komisja Rewizyjna dokonywała rocznej kontroli wykonania zadań określonych planami techniczno-ekonomicznymi dla ZPU „Polkat” oraz sprawozdania finansowe.

GKR szczegółowo badała te zagadnienia działalności gospodarczej, które — jej zdaniem — stanowiły ważne pozycje w danym roku. Na podstawie badanych zagadnień GKR opracowywała wnioski dla ZG STPK, dotyczące kierunków działania na następne lata.

Przekazywane przez ZPU „Polkat” środki finansowe wykorzystywane były zgodnie z zatwierdzonymi budżetami ZG STPK.

W okresie kadencji Prezydium przekazało dotacje:

— dla oddziałów STPK	zł. 18.153.000,—
— dla Kościoła Polskokatolickiego	zł. 476.570.000,—
— na inne organizacje, współpracujące z STPK	zł. 20.433.000,—

Roczna działalność statutowa oraz sprawozdanie finansowe po przeanalizowaniu, kontroli i ocenie, na wniosek GKR — były zatwierdzone przez ZG STPK.

W tym samym trybie oceniano, kontrolowano i zatwierdzano działalność gospodarczą STPK, prowadzoną przez ZPU „Polkat”.

Majątek STPK w czasie dwóch ostatnich kadencji Zarządu Głównego wzrósł ze 145.000,— zł w roku 1980 do 525.888.000,— zł na koniec roku 1988 w cenach ewidencyjnych. Wartość wolnorynkowa majątku STPK — z tytułu nabytych nieruchomości i środków trwałych, głównie maszyn poligraficznych, wzrosła wielokrotnie w porównaniu do cen ewidencyjnych dla Zakładu Poligraficznego.

Zarząd Główny przekazał Instytutowi Wydawniczemu im. A.F. Modrzewskiego majątek wartości 188.200.000,— zł. Należy podkreślić, że umaszynowanie Poligrafii zostało zakupione za dewizy, za ok. 300.000 dol. amerykańskich. W tym wartość 42.000 dol. am., czyli 168.000.000 złotych zostało zebranych przez Prezesa ZG STPK bpa Wiktora Wysoczańskiego za granicą, z jego inicjatywy i przy jego apelach. Ponadto Prezes zebrał 10.000 marek zachodnioniemieckich z przeznaczeniem na części zamienne do maszyn. Przyjaciele Prezesa ze Szwajcarii przyrzekli także dalszą pomoc. Kwotę 90.000 dol. am. Prezydium STPK odkupiło — po ówczesnych cenach wolnorynkowych — od Kościoła Polskokatolickiego, resztę — ze środków wypracowanych przez ZPU „Polkat”. Po przekazaniu części majątku Instytutowi wartość majątku STPK wynosiła zł. 337.700.000,— w cenach ewidencyjnych. Należy tu podkreślić, że pomnażanie majątku Stowarzyszenia ma istotne znaczenie

dla istnienia i rozwoju STPK. Spośród stowarzyszeń wyznaniowych STPK jest jedynym Towarzystwem, które posiada własną Poligrafię.

Istotne znaczenie dla STPK miała też praca w organizowaniu międzynarodowych sympozjów naukowych. Ważnym elementem był także stały kontakt z Polonią, m.in. poprzez wysyłanie naszych wydawnictw i czasopism do Ameryki i Kanady.

Bardzo ważnym elementem działalności STPK była działalność na rzecz utrzymania pokoju w świecie, m.in. także poprzez organizowanie spotkań młodzieżowych, kolonii i obozów pod hasłem „Wychowanie dla Pokoju”.

W okresie sprawozdawczym nastąpił dalszy rozwój Oddziałów Terenowych, z tym, że dwa Oddziały nie zostały jeszcze oficjalnie zgłoszone, a liczba członków wzrosła do 3.524 osób w r. 1988. W ostatnich latach pod kierunkiem Prezydium ZG STPK wszystkie prawie Oddziały zaczęły przejawiać ożywioną działalność statutową.

Reasumując: Główna Komisja Rewizyjna stwierdziła, że w czasie kadencji 1985—1989 nastąpił dalszy, dynamiczny rozwój działalności statutowej i gospodarczej STPK, działalności oddziałów terenowych — mimo borykania się z pewnymi trudnościami finansowymi. Wzrosła ranga STPK w kraju i za granicą.

Dysponowanie funduszami było prawidłowe, przy zachowaniu zasady legalności, celowości i oszczędności.

Działalność statutowa i gospodarcza była prowadzona prawidłowo. Główna Komisja Rewizyjna oceniła działalność Zarządu Głównego w okresie kadencji 1985—1989 bardzo wysoko i postawiła wniosek o udzielenie dotychczasowemu Zarządowi Głównemu absolutorium.

GKR złożyła Prezesowi, Prezydium i całemu Zarządowi Głównemu serdeczne gratulacje za osiągnięcie tak dobrych wyników.

Sprawozdanie i wniosek Główniej Komisji Rewizyjnej zostały jednogłośnie przyjęte przez Zjazd.

Następnie przewodniczący obrad Zjazdu udzielił głosu panu Zygmuntowi Kowalczykowi — redaktorowi Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Złożył on — na ręce bpa Wiktora Wysoczańskiego — oświadczenie o ururomieniu Poligrafii.

Po gromkich oklaskach, jakimi nagrodzono to Oświadczenie, składając jednocześnie tym samym swoje uznanie dla niewątpliwych osiągnięć i osobistego zaangażowania ustępującego Prezesa Towarzystwa, nastąpiła dyskusja. Ks. dziek. Władysław Puszczynski stwierdził, że najlepszą rekomendacją dotychczasowego Prezesa jest osobiste zaangażowanie, z jakim pracuje na co dzień, i wspaniałe wyniki, jakie — dzięki Prezesowi — osiągnęło Towarzystwo. Dlatego też nikt z delegatów, obecnych na Zjeździe, nie próbował nawet wysuwać innej kandydatury na tak zaszczytne, lecz jednocześnie ogromnie odpowiedzialne stanowisko, jakim jest prezesostwo Towarzystwa. Całą dyskusję przebiegała głównie wokół wystawienia jak najlepszych, wysokich ocen dotychczasowej działalności władz STPK, z Prezesem na czele. Stwierdzono, że wzrastająca ranga i znaczenie Towarzystwa jest wynikiem działalności tych właśnie władz, a przede wszystkim zaangażowanej pracy Prezesa.

Po dyskusji głos zabrał ustępujący Prezes Zarządu Głównego STPK. Przedstawił on zebrany propozycje zmian w Statucie Towarzystwa, kierując się postanowieniami wydanego ostatnio Prawa

ciąg dalszy na str. 8—9



... a następnie przedstawiciel władz państwowych
mgr Zdzisław Pijewski
— dyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań



Przewodnictwo
X Krajowego Zjazdu powierzono
bp. Wiesławowi Skołuckiemu



Pani Krystyna Pernal
odczytuje protokół
z IX Krajowego Zjazdu Towarzystwa



X Krajowy Zjazd

Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików

dokończenie ze str. 7

o Stowarzyszeniach. Propozycje przedstawionych zmian uzasadnił On również opinią, wydaną przez doc. dr. hab. Mirosława Wyrzykowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Zmiany te dotyczyć mają większej swobody celów i działalności STPK, a także określić mają — w sposób jednoznaczny — sprawy majątku Towarzystwa. Uczestnicy Zjazdu — jednomyślnie — zgodzili się z koniecznością wprowadzenia proponowanych zmian.

Następnie — po kilkunastominutowej przerwie — przystąpiono do kolejnego punktu obrad — wyborów nowych władz Towarzystwa. Pod nadzorem Komisji Wyborczej, której przewodniczył ks. dziek. dr Tomasz Wójtowicz, przedstawiono delegatom listę kandydatów do Zarządu Głównego STPK. Obejmowała ona następujące osoby:

1. Bp Wiktor Wysoczański — (oddział warszawski)
2. Danuta Podsiedlik (oddział warszawski)
3. Zofia Pawlina (oddział warszawski)
4. Małgorzata Kapińska (oddział warszawski)
5. Elżbieta Gawińska (oddział warszawski)
6. Stanisława Guskowska (oddział warszawski)
7. Hanna Smuga (oddział warszawski)
8. Bp Jerzy Szotmiller (oddział częstochowski)
9. Andrzej Kusiński (oddział częstochowski)
10. Bp Wiesław Skołucki (oddział wrocławski)
11. Edmund Badan (oddział wrocławski)
12. Irena Jedynek (oddział kielecki)
13. Ks. dziek. Eugeniusz Stelmach (oddział katowicki)
14. Ks. kanclerz Czesław Siepetowski (oddział krakowski)
15. Ks. dziek. Bogusław Wołyński (oddział lubelski)
16. Hanna Bujak (oddział lubelski)
17. Bp Zygmunt Koralewski (oddział kaliski)
18. Roman Graja (oddział kaliski)
19. Ks. dziek. Władysław Puszczyński (oddział zielonogórski)
20. Ks. Piotr Korpik (oddział gdański).

Na wniosek przewodniczącego obrad, bpa Wiesława Skołuckiego Komisja Wyborcza zgłosiła także następujących kandydatów do Głównej Komisji Rewizyjnej:

1. Ks. dziek. dr Tomasz Wójtowicz,
2. Krystyna Pernal (oddział katowicki)
3. Wojciech Hoduń (oddział warszawski)
4. Aniela Zamoryło (oddział warszawski).

X Krajowy Zjazd STPK jednogłośnie przyjął przedstawione listy kandydatów. Na wniosek przewodniczącego przyjęto, aby na obie listy głosować jednocześnie, w głosowaniu jawnym, przez podniesienie mandatu, zgodnie z § 14. ust. 2 Statutu Towarzystwa.

Jednogłośnie — wg przedstawionej listy — wybrano Zarząd Główny STPK w ilości 20 osób, a także — w ten sam sposób — członków Głównej Komisji Rewizyjnej. W czasie zarządzanej przerwy Prezydium Zarządu Głównego ukonstytuowało się następująco:

1. Bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — Prezes
2. Danuta Podsiedlik — Wiceprezes
3. Zofia Pawlina — Skarbnik
4. mgr Hanna Smuga — Sekretarz
5. Andrzej Kusiński — członek.

W tym samym czasie odbyło się pierwsze posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej, która ukonstytuowała się następująco:

1. Ks. dziek. dr Tomasz Wójtowicz — przewodniczący
2. mgr Krystyna Pernal — członek
3. Wojciech Hoduń — członek
4. mgr Aniela Zamoryło — ekspert przy GKR.

Na wniosek Prezesa — bpa Wiktora Wysoczańskiego — pan Rafał Toroniewicz został członkiem honorowym Zarządu Głównego STPK.

W końcowej części obrad głos zabrał nowo wybrany Prezes Towarzystwa. Złożył on wszystkim uczestnikom Zjazdu bardzo serdeczne podziękowanie za zaufanie, jakim obdarzono nowe władze. Jest to niewątpliwie powód do radości — stwierdził On — ale jednocześnie powód do dalszej, odpowiedzialnej troski o nowy kształt Towarzystwa, do stałego podnoszenia jego rangi i znaczenia nie tylko tu, w kraju, ale i za granicą. Pracy będzie bardzo dużo, tak więc nowe władze liczą na pomoc i inicjatywy z Oddziałów terenowych.

Nakreślając ogólne kierunki działalności Towarzystwa w nowej kadencji, Prezes zaznaczył, że — oprócz kontynuacji działalności na rzecz dobrze pojętego patriotyzmu, ekumenizmu, pokoju i sprawiedliwości społecznej — STPK będzie aktywnie włączała się do trwającej obecnie ogólnonarodowej debaty nad kształtem ustrojowym i gospodarczym naszego kraju. Będzie starała się o uzyskanie szerokiego poparcia społeczeństwa w każdym dobrym dziele, zwłaszcza, gdy służyć ono ma dobru Towarzystwa, Ojczyzny i Kościoła.

Na zakończenie obrad wszyscy uczestnicy Zjazdu odśpiewali pieśń „Boże, coś Polskę”. X Krajowy Zjazd Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików zakończył się.

E. LORENC

Bp Wiktor WYSOCZAŃSKI

W imię wspólnych, trwałych wartości

(Fragmenty sprawozdania z działalności Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików za okres od 28 czerwca 1985 r. do 10 czerwca 1989 r.)

Okres sprawozdawczy zaznaczył się rzetelną, wzmożoną i zaangażowaną pracą władz naszego Towarzystwa. Nastąpił dalszy jego rozwój. Pogłębiła się świadomość członków Towarzystwa. Okrzepło ono organizacyjnie. Zwielokrotniony został jego majątek trwały, co w obecnej sytuacji ekonomicznej kraju ma znaczenie szczególnie pozytywne.

Działalnością Towarzystwa w okresie między posiedzeniami Zarządu Głównego kierowało Prezydium. Praktycznie ciężar pracy spoczywał na trzech osobach, gdyż wiceprezes przebywała od 1 maja 1987 r. do 1 maja 1989 r. na bezpłatnym urlopie, co motywowała koniecznością wzmożonej opieki nad dzieckiem i przygotowaniem rozprawy habilitacyjnej, a sekretarz — z uwagi na charakter pracy zawodowej — tylko w minimalnym stopniu mogła poświęcić się pracy społecznej. Mimo takiego stanu rzeczy, Prezydium jednak starało się należycie wywiązywać ze swych obowiązków, pokonując wiele trudności, także na styku z niektórymi urzędnikami administracji państwowej, już obecnie nie pełniącymi swych poprzednich funkcji.

Powiększyła się liczba oddziałów. Powstał oddział kielecki (z obecną siedzibą w Hucisku). Organizowane są dwa nowe oddziały: bydgoski i szczecińsko-poznański. Według stanu na dzień 31 grudnia 1988 r. Towarzystwo liczy 3.523 członków, skupionych w 10 oddziałach terenowych. Wszystkie oddziały przejawiają wielką żywotność.

Systematycznie była pogłębianą i rozszerzana działalność programowa Towarzystwa, prowadzona na kilku płaszczyznach naszego systemu społeczno-politycznego. Na szczególną uwagę zasługuje zaangażowanie na rzecz pokoju, patriotyczne, polonijne, ekumeniczne i społeczne. Dzięki temu zaangażowaniu i wytrwałej pracy, STPK — w okresie sprawozdawczym — w sposób widoczny zaznaczyło swą obecność w polskiej rzeczywistości i stało się znaczącym partnerem postępowych i patriotycznych sił społecznych w dziele budowania tak bardzo upragnionego ogólnopolskiego porozumienia narodowego. Przykładem tego m.in. są ubiegłoroczne wybory do rad narodowych wszystkich szczebli — kilkanaście osób zostało, z ramienia naszego Towarzystwa, wybranych na radnych rad narodowych szczebla podstawowego i wojewódzkiego.

Ważne miejsce w działalności Towarzystwa miała praca z dziećmi i młodzieżą. Starano się wybierać możliwie najciekawsze formy współpracy z młodym pokoleniem, wskazując na potrzebę poszanowania tradycji narodowych i miłości do Ojczyzny. Zorganizowano kilka spotkań młodzieżowych, w których uczestniczyli również przedstawiciele młodzieży z bratnich Kościołów Starokatolickich z Europy Zachodniej. Corocznie organizowane były obozy letnie pod hasłem „Wychowanie dla Pokoju”. Uczestniczyły w nich dzieci i młodzież pracowników i członków Towarzystwa oraz Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkał”. Obozy te udowodniły, że sprawa pokoju może być wartością wspólną dla ludzi o różnych światopoglądach i różnym nastawieniu politycznym. Łączono na nich wypoczynek dzieci i młodzieży z trwałymi wartościami procesu wychowawczego — przybliżano im najszczytniejsze ideały chrześcijańskie i wskazano potrzebę tolerancji religijnej, która również może być, i powinna, wartością integrującą. Zapal i entuzjazm młodości stwarza Towarzystwu możliwość rozwinięcia swojej statutowej działalności: szukania coraz to nowych, atrakcyjnych dróg dotarcia do młodzieży, nie tylko do pracy — ale i współpracy z nią.

Nie zapomina też Towarzystwo o tych wszystkich, którzy przez wiele lat swoją pracą i doświadczeniem pomnażali tak materialnie.

ciąg dalszy na str. 10



Ks. dr dziek. Tomasz Wójtowicz złożył Zjazdowi sprawozdanie z działalności Głównej Komisji Rewizyjnej



Red. Zygmunt Kowalczyk odczytuje informację o rozpoczęciu ciągłego cyklu druku Poligrafii

J.E. Biskup Doc. Dr Hab.
Wiktor WYSOCZAŃSKI
Prezes
Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików
ul. Balonowa 7
W A R S Z A W A

Mamy zaszczyt poinformować Waszą Ekscelencję, że inicjatywa Księdza Biskupa podjęta przed kilkoma laty i poparta Jego osobistym, niebywałym wprost zaangażowaniem i trudem, nabrała w dniu wczorajszym tj. 9 czerwca 1989 r., realnego kształtu w postaci rozpoczęcia ciągłego cyklu druku naszej Poligrafii.

Kierownictwo Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego uważa ten fakt za powód do szczególnej satysfakcji dla Księdza Biskupa, któremu składa niniejszym najszczerze gratulacje.

Miło jest nam o tym poinformować zwłaszcza w przededniu X Krajowego Zjazdu Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików, na foruni którego sprawa ta powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie.

Małgorzata Kapińska
Krzysztof Brojka
Zygmunt Kowalczyk

jak i moralne osiągnięcia Stowarzyszenia i podległego mu Przedsiębiorstwa. Corocznie organizuje się — specjalnie dla nich — różnorodne formy pomocy, a także i miłe spotkania we wspólnym gronie.

Na polu upowszechniania kultury i wiedzy o Polsce ważną rolę spełniała i winna spełniać nadal ufundowana przez Zarząd Główny w 1983 r. nagroda im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Jest ona przyznawana corocznie, przez specjalnie powołane Jury, za prace naukowe, popularyzatorskie i organizowanie badań w zakresie problematyki mniejszości religijnych w Polsce i polskich mniejszości religijnych za granicą, ich wkładu w rozwój społeczny i kulturalny kraju, w krzewienie wartości ogólnoludzkich i patriotycznych oraz ich stosunku z państwem. Do tej pory laureatami — zdobywcami nagrody I stopnia w tym konkursie — byli m.in. głośni przedstawiciele świata polskiej nauki, tacy jak prof. Hieronim Kubiak czy prof. Janusz Tazbir. Zdaniem tego ostatniego — ufundowanie nagrody im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego jest ważnym punktem na mapie naszego życia kulturalnego, który niewątpliwie w poważnym stopniu życie to dynamizuje.

Bardzo ważne miejsce w realizacji celów statutowych STPK zajmuje działalność wydawnicza Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Jest to jedna z istotnych form merytorycznego oddziaływania na wiernych Kościoła Polskokatolickiego, członków STPK, a po części — także jego sympatyków. Stała się elementem trwałym działalności Towarzystwa, gdyż słowo drukowane umożliwia wielokrotne korzystanie z wyrażonych za jego pomocą treści i wartości.

Nasze wydawnictwa spełniały — i mamy nadzieję, będą spełniać — ważną rolę w kontaktach z Polonią zagraniczną. Były one wysyłane do wszystkich parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie. Stały się rzecznikiem idei zaangażowanego działania na polu patriotycznym, a także upowszechniania wiedzy o Polsce wśród Polonii zagranicznej. STPK współpracowało także z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, służąc swą pomocą w przesyłaniu do parafii PNKK w USA i Kanadzie wydawnictw Towarzystwa „Polonia”. Zarząd Główny STPK przyjmował często wycieczki polonijne, co dało możliwość bezpośrednich spotkań, przypomnienia przedstawicielom Polonii elementów tradycji narodowej, wartości polskiego patriotyzmu oraz przedstawienia rzetelnych wiadomości o Polsce współczesnej.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo, mając na celu pogłębienie więzi między Polakami w kraju i Polakami żyjącymi za granicą oraz poszczególnymi Kościołami Starokatolickimi zrzeszonymi w Unii Utrechckiej, zorganizowało pięć Sympozjów Naukowych — w tym cztery — Międzynarodowe. Sympozja te stały się wydarzeniami o charakterze historycznym.

Warto je przypomnieć. W dniach 8—9 kwietnia 1986 r. w Warszawie odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Naukowe z okazji 120 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura — wielkiego Polaka i patrioty, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Polsce. Uczestniczyli w nim biskupi, teolodzy i wybitni (świeccy) przedstawiciele nauki, przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, goście zagraniczni: przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego arcybp Teodozjusz — ówczesny egzarcha Europy Środkowej i bp Józef Brinkheues — ówczesny zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w RFN i skarbnik Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Na Sympozjum przedstawiono rolę PNKK w procesie asymilacji Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz miejsce i znaczenie tegoż Kościoła i Kościoła Polskokatolickiego w świecie współczesnym.

Wysłuchano siedem referatów: Pierwszego Biskupa Kościoła Polskokatolickiego Tadeusza R. Majewskiego, ks. doc. dr. Edwarda Bałakiera, mgr. Andrzeja Hałasa z Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, bpa prof. dr. Maksymiliana Rodego, doc. dr. hab. Władysława Miodunki — dyrektora Instytutu Badań Polonijnych UJ w Krakowie, prof. dr. hab. Władysława Chojnackiego z Instytutu Historii PAN oraz mojego.

Kolejne Międzynarodowe Sympozjum Naukowe poświęcone było 100 rocznicy urodzin bpa Leona Grochowskiego, Pierwszego Biskupa PNKK w USA i Kanadzie w latach 1953—1969, gorącego patrioty polskiego i ofiarnego społecznika. Odbyło się ono w Warszawie w dniach 5—6 listopada 1986 r. W jego obradach uczestniczyli goście zagraniczni: arcybp Marinus Kok z Utrechtu (Holandia) — reprezentant przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, bp dr Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK, wiceprzewodniczący Rady Głównej tego Kościoła w USA i Kanadzie, bp Nikolaus Hummel — zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Austrii, red. Mieczysław Grochowski ze Stanów Zjednoczonych, ks. dr Fred Smit z Uniwersytetu w Utrechcie (Holandia), protojerej Michał Turczyn z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego — przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego, a zarazem redaktor „Stimme der Orthodoxie” z Berlina. Spośród uczestników krajowych w sympozjum uczestniczyli m.in. ambasador Wojciech Jaskot — ówczesny sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia”, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — honorowy prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. dr Zdzisław Pawlik — sekretarz generalny Polskiej Rady Ekumenicznej, profesorowie wyższych uczelni i przedstawiciele prasy. Kościół Polskokatolicki reprezentowany był przez liczne duchowieństwo z bpem Tadeuszem R. Majewskim na czele, a Urząd do Spraw Wyznań przez dyrektora generalnego Aleksandra Merkera. Obecny był także mgr Jerzy Śliwiński — dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu m. st. Warszawy.

Wysłuchano czterech referatów: bpa Tadeusza R. Majewskiego, bpa dr. Józefa Niemińskiego (ordynariusza diecezji kanadyjskiej PNKK), ks. dr. Freda Smity z Uniwersytetu w Utrechcie i mojego.



Uczestnicy
X Krajowego Zjazdu STPK



Dyrektor naczelny ZPU „Polkat”
inż. Krzysztof Gawlicki
złożył Towarzystwu serdeczne gratulacje i zapewnienie,
że Przedsiębiorstwo „Polkat” nadal będzie wypracowywało
niezbędne środki finansowe na cele statutowe STPK

Także sympozjum naukowe, zorganizowane w dniach 10—12 marca 1987 r., w 90 rocznicę powstania PNKK odbyło się w międzynarodowym składzie. Miejscem obrad był Dom Zjazdów i Konferencji PAN w Jablonnie k. Warszawy. Referentami byli: ks. dr Fred Smit (Utrecht, Holandia), arcybp Marinus Kok — wieloletni przewodniczący MKBS, ks. dr Jerzy Urbański — ówczesny wiceprez Seminarium Duchownego PNKK w Scranton, Pa., ks. doc. dr Edward Bałakier i ja. Spotkało się ono z dużym uznaniem i zainteresowaniem nie tylko w kraju, ale także za granicą, głównie wśród Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej. Było ono wydarzeniem dużej rangi.



Zaczął się wszystko ponad sto lat temu: w konkursie na budowę mającą uświetnić otwarcie w Paryżu w 1889 roku Wystawy Światowej uczestniczyło ogółem 700 rozmaitych projektów. Ostatecznie pierwszą nagrodę przyznano koncepcji przedstawionej przez Maurice'a Koechlina i Gustawa Eiffela, przewidującej budowę najwyższej wówczas konstrukcji świata — stalowej wieży.

Główny twórca tego projektu, a potem i samego dzieła, Gustaw Eiffel, urodził się w Dijon w grudniu 1832 roku. Według opinii rodziny miał on w przyszłości objąć fabrykę octu po swym wujku, posłano go więc na studia chemiczne. Gustaw Eiffel zdecydował się jednak na coś zupełnie innego; wybrał metalurgię i w 1855 roku ukończył w Paryżu w Szkole Głównej Sztuk i Rzemiosł ten właśnie kierunek.

Wybór zawodu okazał się trafny, gdyż Eiffel dość szybko zdobył sławę doskonałego specjalisty w zakresie projektowania i

wznoszenia konstrukcji stalowych. Stworzył wiele znakomych mostów i wiaduktów, zaprojektował kopułę obserwatorium astronomicznego w Nicei, jest autorem dworca w Budapeszcie, a poza tym — choć niewiele osób o tym wie lub pamięta — on właśnie był twórcą konstrukcji nośnej Statui Wolności dla Nowego Jorku, którą rzeźbiarsko wymodelował F. Bartholdi.

Nic więc dziwnego, że właśnie projekt Gustawa Eiffela uznano za godny paryskiej Wystawy Światowej i 8 stycznia 1887 roku

podpisano ostateczną umowę w sprawie realizacji przedsięwzięcia. Trzeba tu dodać, że sam projektodawca, Gustaw Eiffel, wziął na siebie ciężar sfinansowania projektu aż w 80 procentach!

Natychmiast jednak po opublikowaniu ostatecznych wyników konkursu posypały się protesty i żądania zaniechania całego przedsięwzięcia. Do najgłośniejszych sprzeciwów należał protest grupy przedstawicieli kultury francuskiej (m.in. Aleksandra Dumasa — syna, Guy de Moupassanta, Charlesa Gounoda, Sully Prudhomme'a i innych), skierowany w lutym 1887 roku do dyrektora generalnego paryskiej Wystawy Światowej. W piśmie tym czytamy m.in.:

„My, pisarze, malarze, rzeźbiarze, architekci, namiętni wielbiciele nietkniętego dotąd piękna Paryża, w imię obrony sztuki i francuskiej historii, które znalazły się w zagrożeniu, z oburzeniem protestujemy przeciwko wzniesieniu w samym sercu naszej stolicy bezużytecznej i odrażającej wieży projektu p. Gustawa Eiffela. (...) Aby zrozumieć, do czego zmierzamy, wystarczy tylko przez chwilę wyobrazić sobie dominującą nad Paryżem dziwną wieżę. Niczym gigantyczny czarny komin fabryczny przygniata ona swą barbarzyńską masą katedrę Notre Dame, Sainte Chapelle, wieżę Saint Jacques, Luwr, kopułę Pałacu Inwalidów, Łuk Triumfalny, wszystkie nasze skromne pomniki, całą naszą małą architekturę. (...) Ten ohydny słup z nitowanego żelaza będzie rzucał obrzydliwy cień na miasto przeniknięte duchem tyłu stuleci”.

Był to jednak próżny sprzeciw. Budowę wieży rozpoczęto bowiem 26 stycznia 1887 roku. Projektodawca i twórca, Gustaw Eiffel, starał się jednak odpowiedzieć na wszystkie zarzuty. Uważał on, że wieża będzie jednak promieniować swego rodzaju pięknem. Zapytywał, odwołując się do piramid, dlaczego to, co piękne w Egipcie ma być brzydkie w Paryżu. Odrzucał też zarzuty dotyczące bezużyteczności wieży. Twierdził, że jego konstrukcja pozwoli na prowadzenie licznych obserwacji astronomicznych, meteorologicznych, fizycznych, że podczas ewentualnej wojny pozwoli utrzymywać łączność Paryża z resztą Francji, że wreszcie stanie się ona pomnikiem współczesnej nauki, który na pewno przyczyni się do podniesienia prestiżu Francji w świecie.

A wieża rosła. W ciągu dwu lat, a więc w tempie już godnym XX wieku, 300 monterów wykonało ok. 2,5 mln nitów, spajając 15 tysięcy metalowych części gigantycznej konstrukcji, ważących w sumie ok. 7 tysięcy ton.

Budowla oparta jest na czterech filarach, tworzących kwadrat o boku 123,4 m. Montaż tej tak wysokiej i jedynej w swoim rodzaju konstrukcji przebiegał bez jakichkolwiek wypadków, prace były zorganizowane doprawdy znakomicie.

Uroczystość przekazania wieży do użytku publicznego nastąpiła 31 marca 1889 roku, przy udziałzie

le prezydenta Francji Marie François Carnota. Jej twórca, Gustaw Eiffel, otrzymał order Legii Honorowej.

Wieża stanęła więc na Polu Marsowym, na wprost przecinającego Sekwanę mostu Iéna, Pont d'Iéna. Przeciwnicy wieży nie dali za wygraną, symbolicznie choćby akcentując swój negatywny do niej stosunek. Maupasant na przykład zaczął codziennie bywać w restauracji znajdującej się pod wieżą, gdyż było to jedyne miejsce, z którego mógł patrzeć na ukochane miasto i nie widzieć tego „ohydneho słupa z nitowanego metalu”. Znakomity poeta Paul Verlaine, chodząc ulicami Paryża zawsze, choćby nakładając drogi, wybierał te, z których nie było widuć tego „skrajnego przypadku brzydoty”.

Niechętni budowlie byli jednak w zdecydowanej mniejszości. Wieża przyciągała tłumy ciekawych i zwiedzających, a nakłady finansowe poniesione przez projektodawcę i głównego twórcę zwróciły się już po roku. 300-metrowa konstrukcja była najwyższa na świecie aż do 1931 roku. Dzięki ażurowej konstrukcji i niezwykle proporcjonalnym kształtom sprawia przy swym ogromie wrażenie niezwykle lekkości. Dziś jest jednym z najpopularniejszych symboli stolicy Francji, wciąż odwiedzają ją rzesze turystów, dzięki czemu wciąż przynosi poważne zyski. Nie wiadomo, czy to dla tego właśnie powodu, czy po to, aby mieć ją na wyłączną własność, amerykański multimilioner Henry Ford pragnął w latach trzydziestych nabyć ją od Francji za niewiarogodną jakąś sumę, rozmontować ją i po przewiezieniu do Stanów Zjednoczonych zmontować znów. Pozostała jednak w Paryżu, gdzie nawet w ciągu swego długiego życia jeszcze urosła — o 20 metrów instalacji do emisji programu telewizyjnego. Jest też często miejscem rozmaitych wyczynów — jak zjechać na rowerze po jej 347 schodach, w 1923; jak wyścig 7 alpinistów, wspinających się na wyszcigi na sam jej szczyt — co zresztą było transmitowane przez telewizję, jak w końcu miejsce podjęcia ostatecznej, rozpaczliwej decyzji, decyzji roztania się z życiem, co uczyniło ok. 400 samobójców. Aby zapobiec dalszym takim wypadkom, zainstalowano przed kilku laty na wieży specjalne siatki ochronne.

Tak więc najpiękniejsza paryska staruszka stoi i ma się dobrze. Wrosła tak doskonale w panoramę Paryża, dziś trudno to miasto wyobrazić sobie bez niej. A jednak ogromna chyba większość miłośników niezwyklej uroku Paryża może chyba zrozumieć przeciwników jej konstrukcji sprzed stu lat, gdy teraz patrzy na wyrosłą przed Luwrem wielką przejrzystą piramidę, rozbijającą panoramę pięknych, starych budowli.... Cóż, może za sto lat i ona wtopi się w pejzaż Paryża — na razie jednak wolimy patrzeć na dobrze znaną ażurową sylwetkę wieży Eiffla.

E. DERELKOWSKA

Coś lżejszego, wakacyjnego

Mowa kwiatów w stylu „retro”

Tylko w starych książkach znaleźć można „mowę kwiatów”. Bo kwiaty — jak dawniej uważano — mówią o czymś. Uważano, że mężczyzna ofiarowując kobiecie określony kwiat, chciał jej też przekazać określone słowa. Były też kwiaty symbolami i trzeba było dobrze uważać, by — dając kwiaty — nie narazić się na kompromitację.

Prezentujemy oto „mowę kwiatów”.

*

Amarylis — jesteś kokietką;
Aster biały — jestem szczęśliwy, widząc, że jesteś kochana;
Begonia — ofiarowuję ci szczerą przyjaźń;
Bez fioletowy — moje serce należy do ciebie;
Bratek — bądźmy przyjaciółmi;
Chaber — nie śmiem wyrazić ci swoich uczuć;
Chryzantema biała — stara miłość nie rdzewieje;
Chryzantema żółta — wierzyłem ci tylko przez chwilę;
Hiacynt biały — jestem szczęśliwy, bo mnie kochasz;
Dalia — bądź łaskawsza dla mnie;
Goździk — kocham cię gorąco;
Groszek — tęsknię za tobą, ale nie wierzę w twoje uczucia;
Irys — uwierz mi;
Jaśmin — dobrze, bądźmy przyjaciółmi, ale czy pokochasz mnie kiedyś?
Kaczeniec — bez ciebie jest mi smutno;
Koniczyna — chciałbym wiedzieć, jakie do mnie żywisz uczucia;
Konwalia — piękna jesteś;
Lewkonia — moje uczucia dla ciebie są niezmiennie;

Lilia biała — moje uczucia są czyste;
Lwie paszcze — zwróć na mnie uwagę;
Mak — puśćmy w niepamięć nieporozumienia;
Malwa — potrzebujemy spokoju;
Mieczyk — będę walczyć o ciebie;
Margerytka — ty jesteś najpiękniejsza;
Mimoza — skrywam swoje uczucia;
Nagietek — mam uczciwe zamiary;
Narcyz — jesteś bez serca;
Niezapominajka — nie zapomnij o mnie;
Pelargonja — pragnę szczęścia;
Petunia — wierzę w ciebie;
Pierwiosnek — czeka nas miłość;
Piwonia (peonia) czuwam nad tobą;
Rezeda — kocham cię i mam nadzieję, że mnie pokochasz;
Róża biała — jesteś warta mojej miłości;
Róża czerwona — kocham gorąco;
Róża żółta — odwajemnij moją miłość;
Stokrotka — cieszę się, że cię widzę;
Tulipan — dobrze mi z tobą;
Wrzos — jestem nieśmiały;
Żonkil — jestem zazdrosny.

Kwiaty są też symbolem

Aster — to symbol optymizmu i wesołości;
Begonia — niezachwianych uczuć;
Bez — piękności;
Dzwonek — tklivości;
Fiołek — skromności;
Frezja — uznania i radości;
Fuksja — zmienności;
Geranium — serdeczności;
Gerbera — najwyższego szacunku;
Goździk biały — czystości uczuć
Goździk czerwony — gorącego podziękowania;
Bukiet wielobarwnych goździków — to znak odmowy;
Krokus — radości;
Lilia — czystości uczuć;
Narcyz — powitania;
Nasturcja — optymizmu;
Paproć — powagi;
Rozmaryn — wspomnień;
Rumianek — wierności;
Stokrotka — niewinności;
Storczyk — zmysłowości;
Wrzos — „starej miłości”, która „nie rdzewieje”;
Żonkil — uznania.



(baśń japońska)

Przed wielu, wielu laty cesarz Godaigo, prześladowany przez okrutnego krewniaka, schronił się ze swą drużyną w północnej części Japonii. Daleko, pośród dzikich gór wybudował niewielką twierdzę. Mściwy krewniak odnalazł jednak jego ślad.

Pewnego dnia pod murami zamku ukazali się zbrojni jeźdźcy. Drużyna Godaigo walecznie stawiała im czoła, ale pomimo bohaterkiej obrony twierdza została zdobyta. Godaigo wraz z pięcioma wiernymi rycerzami ledwie uszedł z życiem. Ukryli się w niedostępnych gęstych lasach, porastających zbocza gór. Tam zamieszkali w niewielkiej pieczarze i przez jakiś czas nawet na chwilę nie opuszczali swej kryjówki.

Gdy niebezpieczeństwo pościgu minęło, któregoś ranka cesarz wyszedł, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Stojąc pod rosochatą jodłą, usłyszał nagle żalosne brzęczenie. Obejrzał się. Na jednej z gałęzi mała pszczołka daremnie usiłowała wyrwać się z pajęczyny, którą omotała ją wielki stary pająk. Godaigo pożałował biednego owada i jednym ruchem ręki zerwał pajęczynę.

— Leć sobie, mała przyjaciółko! — zawołał w ślad za oddalającą się pszczołą. — Chciałbym i ja powrócić w swe rodzinne strony!

Następnej nocy pojawiła się przed cesarzem niewielka postać w brunatnym płaszczku i kapturku na głowie.

— Kto jesteś? — spytał zdziwiony Godaigo unosząc się na swym twardym postaniu.

— Jestem pszczołka, ta sama, którą poratowałeś w nieszczęściu. Przyszłam ci podzię-

kować, dobry i szlachetny panie! Teraz ja chciałabym tobie dopomóc.

— Jakże to uczynisz? — spytał Godaigo zdumiony.

— Słuchaj uważnie i zrób tak, jak ci mówię. Zbuduj chatkę, w której mógłbyś się schronić ze swoimi pięciu rycerzami, a po obu stronach ścieżki postaw dwa ule dla dziesięciu tysięcy moich podwładnych. Kiedy to uczynisz, zawiadam swego prześladowcę, iż go oczekujesz.

I zanim cesarz zdążył cokolwiek odrzec, brunatna postać znikła. Godaigo natychmiast obudził towarzyszy i opowiedział im o tym dziwnym zdarzeniu.

Nazajutrz, po krótkiej naradzie, przystąpili do pracy. Po kilku dniach stanęła w lesie chatka i dwa ule. Jednego ze swych rycerzy Godaigo wysłał z wiadomością do krewniaka.

Po pewnym czasie rozległy się odgłosy nadciągającego wojska. Bezgraniczny gniew ogarnął prześladowcę, kiedy zamiast zbrojnych hufców i silnej forticy ujrzął małą chatkę i dwa ule. Wściekle okrzyki nieprzyjaciół i szcęk oręża dolatywały do obleżonych, którzy drżeli z trwogi o życie. Nagle rozległo się brzęczenie tysięcy owadów. To pszczoły wyleciały z uli i rzuciły się na wrogów.

Zaskoczeni niezwykłą napaścią wojownicy zakrywali twarze rękami i uciekali w popłochu. Pszczoły, tnąc bezlitośnie, pędziły ich coraz dalej i dalej, a za nimi biegł uradowany Godaigo i jego pięciu rycerzy.

Mijały lata. Zwycięski cesarz odbudował swój zamek i zamieszkał w nim na zawsze.



Eugenia Kobylińska



(62)

któs idzie po schodach, zerwał się i na wszelki wypadek pobiegł na wyższe piętro, by potem przez poręcz zerknąć w dół. To, co zobaczył, napeniło go zgrozą. Masięcki, dryblas Masięcki, stał przed mieszkaniem państwa Sliwockich i dzwonił pogwizdując niby nic. Czego on tu chce? Po co przylazł? A tu drzwi się otwierają i słychać słodki głosik.

— No, nareszcie. Za pół godziny wychodzimy do teatru. Łożę mamy — co? Ale zmieścimy się.

Więc i on idzie z Zulą do teatru? To przecie Wojeckiego miejsce tam w łoży, obok królowej Madagaskaru. Co ten Masięcki ma do Zuli? Ona pewnie nie wie, że zmanierowany ten deklamator nosi pierścionek z trupią główką, który podarowała mu zakochana w nim na zabój Necia. Ale Wojecki uprzedzi Zulę. On nie pozwoli, żeby ta cudowna isto-

ta miała się pospolitować z takim oto błaznem.

Natchniony tą myślą Wojecki dalej siedział na schodach z wielką szkodą dla lekcji, wcale jeszcze nie rozpoczętych. Nie, on nie mógł dopuścić, żeby ten fanfaron, ta dwumetrowa zyrafa, ten arogant siedział obok Zuli i to w łoży. Ale co począć? Tu trzeba natychmiastowego działania. Stach pędzi na dół — zbacza na podwórze do mieszkania dozorczy i wywołuje stamtąd sprytnego dziesięcioletka Juzunka. Daje mu informacje:

— Masz tu, — powiada — 50 groszy, ale powiedz tam, że Byliński czeka przed bramą na kolegę Masięckiego. Dobrze?

Zachwycony z polecenia malec pomknął na górę, a Wojecki wykonał kilka bardzo niezwykłych czynności. A mianowicie zebrał na dużą szufłę niezgrabną stróżowską miotłą tyle brudnego śniegu i błota z podwórza ile się dało, potem dźwignął ją i stanął w wy-czekującej pozycji w mrocznej wnęce bramy, drżąc z mściwej niecierpliwości. Oto Józsiuk wraca już.

— Zaraz przyjdzie, już idzie! — rzuca w głąb bramy. Wojecki kiwa mu ręką, żeby się wynosił, a sam pilnie patrzy na ulicę. Frontowe drzwi od ulicy się otwierają. O radości! Jest Masięcki i ogląda się wzruszając ramionami. Dziwi się że Byliński robi takie hece. Przy bramie? Przy jakiej bramie? Aha, tu jest brama? Masięcki pędzi dużymi krokami naprzód pogwizdując zlekka. Nieszczęsny nie wie, co go czeka. Oto już ta brama. Hallo, Tolek! Nie ma Tolka. Za to coś w rodzaju czarnego, lepkiego nietoperza leci na szkolnego eleganta, jakaś wstrętna masa rozpryskuje się na twarz, zrzuca mu czapkę z głowy i w jednej chwili czyni z niego człowieka niezdolnego do siedzenia w łoży obok pięknej Zuli. Masięcki wykrzykuje beładne wyrazy i ociera sobie oczy, żeby wiedzieć, kto jest sprawcą tego okropnego figla, bowiem chce stłuc go na

miazgę, ale Wojecki cofnął się już w głąb bramy i przez korytarzyk, który mu pokazał kiedyś Sliwka znalazł się na innej ulicy. Tu odetchnął. Ocalił bowiem słodką pannę Zulę przed sidłami dwulicowego intryganta i zemścił się na Masięckim za drwiny na temat Madagaskaru.

Po spełnieniu tego „chwalebego” czynu, Wojecki mógł wrócić do domu, by zasnąć snem sprawiedliwie utrudzonego sztabaka i przenieść się we śnie do pałacu o marmurowych krużgankach i wspaniałych schodach, okrytych aksamitem. Stał tam z Zulą przyjmując hołdy swych poddanych. U nóg jego klęczał niewolnik, podając mu na tacy przepyszne owoce. Niewolnik drżał pod jego surowym spojrzeniem, a miał wygląd i postawę Masięckiego.

— Dobrze mu tak! — mruknął we śnie Wojecki.

Biedak nie wiedział, że niegodziwy rywal jego miał zapasowe ubranie i w godzinę po katastrofie siedział już w łoży obok uszczęśliwionych jego obecnością pesjonarek.

ROZDZIAŁ XII

prowadzący chłopców w stronę domu, gdzie mieszka ludzkie nieszczęście

Śnieg zawiewał tego dnia od samego rana i na świecie zrobiło się cicho i białe. Srebrzystość i cisza wypełniły miasto, więc niektórzy dorożkarze poszli po rozum do głowy i zaryzykowali ukazanie się w sankach. To słodkie saneczkowe dzwonienie tak rozmarzyło co młodszych sztabaków, że omal im książki z rąk nie wypadły. To dzwoniło zbliżające się Boże Narodzenie. Przecucie i zapach nadchodzących świąt zaraz zbudziły niespodziewaną tkliwość w sercu. Serce stało się lepsze i szersze i zaczęło marzyć o radości nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

cdn.



Rozmowy z Czytelnikami

Z całym szeregiem nurtujących go problemów natury religijnej zwraca się do nas p. Grzegorz L. z Cieszyna. W swym obszernym liście pisze między innymi:

*

„Jestem wprawdzie oficjalnie wyznawcą Kościoła rzymskokatolickiego, jednak dostrzegam w duszy coraz większy rozdźwięk między obowiązującymi w tym Kościele zasadami wiary, a moimi osobistymi przekonaniem. Tak więc nie uznaję:

Nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności. Zgadza się jednak z tym, że musi być głową (zwierzchnik) Kościoła...

Świętości obrazów religijnych. Toteż drażni mnie, gdy ludzie modlą się niekiedy nie do Istoty Najwyższej (Boga), ale do samego obrazu, a nawet przypisują mu cudowne właściwości...

Celibatu duchownych. Nie mogę bowiem pogodzić się z faktem, że tylko człowiek żyjący w stanie bezżennym może całkowicie poświęcić się Bogu i bliżnim...

„Odklepywania” spowiedzi przy konfesjonale. Moim bowiem zdaniem, sprawy te może załatwić zwykła rozmowa z kapłanem...

Często też zadają sobie pytanie, dlaczego człowiek cieszący się szacunkiem i zaufaniem innych ludzi nie może pełnić niższych funkcji kościelnych, a nawet być spowiednikiem? Zgadza się natomiast z tym, że do pełnienia bardziej odpowiedzialnych funkcji kościelnych konieczna jest głębsza wiedza teologiczna...

Nie wnioskuję natomiast w głębie sporów teologicznych, w rodzaju: Czy Chrystus umarł na krzyżu, czy na palu? Bo i po co? Jest bowiem niepodważalną prawdą, że umarł On za nas i dla naszego zbawienia. A to chyba jest najważniejsze...

Chcę natomiast służyć Bogu i Ojczyźnie, w myśl wskazań Jezusa Chrystusa. Dlatego staram się stosować w życiu zasady: „Gdy kto w ciebie kamieniem, ty podaj mu chleb!” Oczywiście niekiedy źle na tym wychodzę. Skoro jednak Bóg tego żąda, postępowanie takie musi Mu być szczególnie miłe...

Zwracam się również z prośbą o przesłanie mi za pobraniem pocztowym jakiejś pozycji wydawniczej, w której byłaby mowa o ekumenii; jej podstawach i zadaniach w świecie współczesnym. Na półkach księgarskich nigdzie czegoś takiego nie spotkałem. Byłbym więc niezmiernie wdzięczny, gdyby za Waszym pośrednictwem udało mi się coś takiego zdobyć”.

*

Szanowny Panie Grzegorz! Nieomyślność, czyli niemożność

popadnięcia w błąd, jest przywilejem udzielonym przez Boga całemu Kościołowi Powszechnemu w sprawach wiary i moralności. Bo — według nauki św. Pawła — on tylko „jest... filarem i podwaliną prawdy” (1 Tym 3,15b). Natomiast nauka o nieomyślności papieża nie ma uzasadnienia w Piśmie Świętym. Natomiast głową Kościoła — instytucji nadprzyrodzonej wiodącej ludzi do zbawienia, jest Chrystus. Bowiem, jak uczy Apostoł, jedynie „On... jest Głową Ciała, Kościoła” (Kol 1,18a). Papież jest tylko zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego.

Kościół zezwala czcić obrazy święte — podobizny Matki Chrystusa, aniołów i świętych, gdyż są oni wiernymi sługami i przyjaciółmi Pana Boga. Wprawdzie Objawienie nie zaleca kultu świętych, to jednak go nie zakazuje. Bo „choć używamy obrazów świątobliwych ludzi, to przecież nie czcimy ich jako bogów, ale po to, by patrząc na nie, można ich było naśladować” (Cyryl Aleks.: Kom. do Ps. 93). O innym pożytku płynącym z kultu świętych nadmienia Jan Chryzostom, gdy pisze: „Gdy spostrzeżesz, że cię Bóg karze, uciekaj się do przyjaciół jego, męczenników i świętych, którzy mu się podobali i wiele u niego znaczą” (Przeciw Jud. 8,7). Zawsze jednak należy pamiętać o tym, że kult okazywany świętym w ich obrazach nie może być większy od czci należnej Bogu, jako Istocie Najwyższej.

Zgadza się z Pana poglądem odnośnie celibatu duchownych. Jak bowiem wykazują dzieje Kościoła. Zbawiciel powołał na apostołów ludzi żonatych. Podobnie było za czasów apostołskich oraz przez pierwsze tysiąclecie działalności Kościoła Chrystusowego. Nie przeszkadzało to jednak sługom ołtarza dochodzić do wyso-

kiej świętości oraz poświęcać się Bogu i bliżnim. Do nałożenia duchownym obowiązku zachowania celibatu skłoniły Kościół nie racje natury moralno-ascetycznej, ale powody bardziej przyziemne.

Samo „odklepywanie” spowiedzi przy konfesjonale na pewno nie przynosi penitentowi pożytku nadprzyrodzonego. Nie załatwia też problemu „zwykła rozmowa z kapłanem”. Bowiem — według nauki objawionej — odpuszczenie grzechów otrzymać można przez akt pokuty, połączony z żalem za grzechy i postanowieniem poprawy.

Człowiek świecki, cieszący się największym szacunkiem i zaufaniem, nie może niestety pełnić funkcji kościelnych. Konieczne są do tego specjalne pełnomocnictwa. Obdarzył nimi Chrystus apostołów, przekazując im władzę nauczycielską, kapłańską i pasterską. Podobnie czynili apostołowie, którzy „w każdym Kościele ustanawiali starszych, wśród modlitw i postów” (Dz 14,23). Uprawnień takich udziela Kościół wybranym ludziom przez święcenia diakonatu, kapłaństwa oraz biskupstwa. Dopiero ludzie obdarzeni misją Kościoła mogą powtarzać za Apostołem: „Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusa i o szafarzach tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1).

Ostatnio nakładem naszego wydawnictwa ukazała się książka pt. „Ekumenia — Pokój — Pojednanie”. Jej autorem jest ks. prof. Witold Benedyktowicz. Wytykę (za zaliczeniem pocztowym) realizuje Administracja Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa. (Cena 650 zł.).

Łączę dla Pana i pozostałych Czytelników pozdrowienia.

DUSZPASTERZ

dokończenie ze str. 10

W dniach 28—30 kwietnia 1988 r. odbyło się sympozjum w Jabłonie, inaugurujące obchody 100 rocznicy powstania Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, przypadającej we wrześniu 1989 r. Uczestniczyli w nim wybitni przedstawiciele nauki polskiej, przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej, Urzędu do Spraw Wyznań i Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Liczny był udział gości zagranicznych — trzech z nich wystąpiło w charakterze referentów, a mianowicie arcybp Marinus Kok i ks. dr Fred Smit z Holandii oraz prof. dr Herwig Aldenhoven z Szwajcarii. Ponadto w obradach sympozjum uczestniczyli: bp T. Horstman z Holandii, bp J. Brinkheues z RFN, bp H. Gerny z Szwajcarii, bp N. Hummel z Austrii, ks. dr Miłosz Pulec z Czechosłowacji, ks. dr Jerzy Urbański z USA i inni.

Sympozjum to dostarczyło intelektualnych bodźców przede wszystkim duchownym Kościoła Polskokatolickiego, ale także członkom naszego Towarzystwa i szerokim kręgiem społeczeństwa.

Zarząd Główny STPK był także współorganizatorem sympozjum z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Sympozjum zostało połączone z uroczystą sesją Rady Synodalnej naszego Kościoła, odbytą w Warszawie, i było wielkim, wzruszającym przeżyciem religijno-patriotycznym jego uczestników tak krajowych, jak i zagranicznych. Głównym referentem był prof. dr hab. Michał Pietrzak z Uniwersytetu Warszawskiego.

Towarzystwo starało się blisko współpracować z organizacjami — tak w kraju, jak i za granicą — których jest członkiem, mając na uwadze głównie dobro Ojczyzny i wszystkich jej obywateli oraz pokój i sprawiedliwość społeczną.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa stworzenia własnej bazy poligraficznej. Podkreślał to ze szczególną satysfakcją i przyjemnością, gdyż byłem inicjatorem utworzenia poligrafii STPK i pod moim bezpośrednim, osobistym kierunkiem powstał w Warszawie przy ul. Czardasza 16/18 kompleks czterech pięknych budynków, będących

własnością Towarzystwa, w którym mieści się obecnie Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, jego redakcja, administracja i poligrafia. Również własność Towarzystwa stanowią dwie zakupione nieruchomości, tj. Dom Pracy Twórczej w Serocku i remontowany obecnie obiekt w Konstancinie z przeznaczeniem na Centrum Konferencyjne i rekreację sobotnio-niedzielną.

Dzięki moim staraniom i wysiłkom, a także apelom za granicą, znalazły się dewizy, za które zakupiono najbardziej niezbędne maszyny poligraficzne. Poligrafia nasza uruchamia produkcję. Rozwiąże to wiele dotychczasowych problemów, z którymi borykał się Instytut — mam nadzieję — będzie przynosił zyski, niezbędne na realizowanie celów statutowych Towarzystwa. Kosztowało mnie to kilka lat ciężkiego wysiłku, zaangażowania, trudów i wyrzeczeń. Wszystko to czyniłem mając na myśli lepszą przyszłość i dobro STPK i jego przedsiębiorstwa, ZPU „Polkat”, a także — dobro naszego Kościoła. Niech służy dobrej sprawie i chciałbym wierzyć, że mój wysiłek nie będzie zmarnowany, a wręcz przeciwnie — będzie przynosił obfite owoce.

Przedstawiłem oczywiście tylko niektóre, wybrane pozycje z wyjątkowej, czteroletniej działalności Zarządu Głównego, prowadzonej w niezwykle ciężkich i skomplikowanych warunkach ekonomicznych i społeczno-politycznych, panujących w naszym kraju. Szczegółowe sprawozdania przedstawiano na posiedzeniach Zarządu Głównego, odbywanych — zgodnie ze Statutem — dwa razy w roku. Z posiedzeń tych dokładne relacje ukazywały się na łamach naszego tygodnika „Rodzina”.

Przyszłe władze naszego Towarzystwa będą miały obowiązek przede wszystkim utrzymania tego, co zostało z tak wielkim trudem i poświęceniem osiągnięte. Wszystkimi nam, członkami STPK, winno zależeć jednak nie tylko na utrzymaniu dotychczasowych osiągnięć, ale i na pomnożeniu ich w imię dobra naszego Towarzystwa, naszego Kościoła i naszej Ojczyzny. Szczęść Boże!

Wszystkim, którzy wspierali moje inicjatywy, przedsięwzięcia i codzienną pracę, tak tu, jak i w terenie — składam na tym forum serdeczne „Bóg zapłać”!

kiś taniec. Terenia dziwi się, że tak mogą na mieście. Zapewne podchmieleni powracają z zabawy... Mija te grupki i schodzi na ulicę. Boi się ich zaczepki.

Po chwili jednak jakiś pan zatrzymuje się przed nią. Nie zdejmując kapelusza, mówi jej poufale „dobry wieczór” i ujmuje za ramię.

— Cóż, kotku? Pokażę się do światła... Owszem, chodź ze mną...

Terenię strach przejmują.

— Proszę mnie puścić! — prosi, złęknioma i chce się wyrwać z rąk napastnika.

— O, nie tak prędko!

— Co pan ode mnie chce? — pyta Terenia dygocąca.

— Nie wiesz? Nie udawaj takiej płoczej... To u mnie nie popłaca... Ze mną otwarcie, jam stary wróbel!

I nie czekając odpowiedzi wpół ją brutalnie obejmuje, zbliża usta cuchnące alkoholem do jej spieczonych warg.

Kobiecy krzyk wdarł się nagle w powietrze.

Terenia broni się rękami, zasłania usta i nie przestaje krzyczeć.

Napastnik puszcza ją z uścisku.

— Idź do stu diabłów! — rzuca zgniewany i staje patrząc na nią. — Oj, głupia!

Teraz co tchu biegnie Terenia naprzód. Nikt jej nie goni, lecz ucieka. Jakiś potworny lęk każe dobywać sił.

Wreszcie zdyszana zatrzymuje się na rogu ulicy i ogląda za siebie. Napastnik zginął jej z oczu. Odetchnęła z przestachu. Co teraz zrobić, gdzie się udać? Na każdej ulicy może ją ktoś zaczepić...

Naraz błyska jej myśl, by się udać na kolejowy dworzec. Tam ludzi wiele i policja. Tam bezpiecznie doczeka rana.

Terenia idzie za tą myślą. Jeszcze zaczyna ją jakiś ptak nocny z przeciwnej strony ulicy, co znów napawa strachem biedne dziewczę i zmusza do ucieczki. W trwodze dopada dworca. Pierwszy raz przemówiła do niej ohyda. Potworne życie bruku

dotknęło ją mackami gadu, teraz, kiedy się czuje najbardziej samą i opuszczoną.

Wchodzi do westybulu z potem lęku na czole. Jasno tu i dosyć tłumnie. Terenia patrzy po twarzach ludzi i doznaje wrażenia, że oni wszyscy obcy i obojętni. Co chwilę spotyka się z wejrzeniem spacerujących męczczyzn, z wejrzeniem złym i zaczepnym.

Czuje, jak ją te ohydne oczy mierzą, badają i taksują.

Terenia opuszcza oczy na posadzkę, twarz kryje w boa i poczyna ciężką wędrówkę po westybulu. Coraz bardziej drża pod nią nogi. Drży całe ciało. i przechodzi zimne mrowie. Lęk, głód i widmo czarnych myśli odbierają jej mizerne siły i czynią zawrót w głowie. Co teraz pocznie, gdzie się uda, co dziś ją jeszcze czeka? Do domu nie powróci — bo nie ma domu i rodziców. Ci, co jej dali życie, dali jej widać po to, aby je truć przez lata, katować ją, wreszcie za próg wyrzucić.

Szepnęła jej naraz myśl, by udać się do Ludka i opowiedzieć o swym losie. Jest pewna, że jej bez dachu nie zostawi, ale weźmie w opiekę, zabierze ze sobą — któż, jeśli nie on? Myśl ta pochłania ją zupełnie, jednak panicznie się teraz boi wyjść do miasta. Nie wyjdzie teraz na ulicę za nic na świecie. Zdaje jej się, że tam na każdym kroku czyha na nią straszliwy polip zła.

Nie znajdując żadnego wyjścia, postanawia czuwać i oczekiwać przyjscia Ludka. Wszak miał odjechać dzisiaj rano, zatem niechybnie tu go spotka.

Informator udziela jej objaśnień o odjeździe pociągu do stolicy. Boże, jeszcze cztery godziny czasu! Czy wytrwa do tej pory, czy z wyczerpania nie runie na posadzkę?

Chodzi ostatkiem sił i przytomności, wreszcie ledwie już żywa, wchodzi do poczekalni. Musi co prędzej usiąść, inaczej padnie z osłabienia.

Śczęściem znajduje w rogu wolne miejsce. Zdaje jej się, że wszystkie oczy na nią patrzą i tajemnicę z niej czytają. Już jej

to obojętne — lęk ją teraz ogarnia, by nie zemdleć. Wstrząsa nią febra, w przymkniętych oczach latają płatki, zamęt kołuje w mózgu.

Siedzi tak długą chwilę i wywalcza kruszynę przytomności. Mija gwałtowne osłabienie, wiedznią rozdygotane nerwy, sen wielki poczyna nadchodzić. Broni się, broni, by nie przespać spotkania z ukochanym, jednak zdradziecki sen rozpina sieci umiejętnie, ucisza niepokój, omamia obrazami, otula w szatę ulgi.

Znikają czarne myśli, los staje się przyjazny, troskliwy, dziwnie słoneczny.

Jest jej tak cicho i tak dobrze. Nie czuje głodu i opuszczenia, pierzcha daleko myśl o czymś strasznym...

... Oto kwietnym dywanem łąki Ludek idzie naprzeciw... Cudowne jego oczy śmieją się szczęściem, że ją tu spotkał. Wyciąga ku niej drogą ramiona, obejmuje miłośnie i tuli do piersi.

I mówi, tak bosko mówi, opowiada o kwiatkach...

Pląsają po trawniku... Gonia motyle świtezianki i ważki.

Wszędzie bezmiar pogody, błękitu i radości. Kwiaty tak pachną, a nade wszystko upaja macierzanka...

Splatają wianki ze storczyków i koronują sobie skronie.

Z łąki schodzą na niwę. Błądzą wśród zbóż, zrywają chabry. Wokół cisza, pora południa i złote blaski słońca.

Zdaje się sercom rozśpiewanym, że się odprawia świąteczna suma wśród natury.

Terenię kładzie palce na kłosach, jak na klawiszach, i gra natchnione hymny. Ludek śpiewa do wtóru. Śpiewają polne koniki, dzwonią skowronki — święto!...

Pochylają się łany zboża, jak fala głów na procesji, pochylają się czerwone mak, niczym prześliczne chorągiewki, a kłosy rozsiewają wonny pyłek, jak trybularze...

Jakież to wielkie i uroczyste święto!...

edn

POZIOMO: A-1) niejedna w naczyniach krwionośnych, B-8) muza, opiekunka astronomii, C-1) rycerz Artura, bohater legend celtyckich, D-8) to samo co różanecznik, E-1) baśniowa królowa, F-7) przepis na lek, H-1) subwencja, I-7) używana jest do wzmocnienia skarp nasypów, K-1) śpiewak w synagodze, L-6) sklep z kosmetykami, M-1) bunt, rebelia, N-6) rodzaj potrawy mięsnej.

PIONOWO: 1-A) awaria w układzie krwionośnym, 1-H) pracuje na dachu, 3-A) służebność, 4-K) porusza się w cylindrze, 5-A) stop metali, 5-G) górski rozmówca, 6-K) wróg żelaza, 7-E) założyciel pierwszej dynastii panującej na Węgrzech, 8-A) sala uniwersytecka, 9-D) chwyt, 9-I) tytułowy bohater opery Szymanowskiego, 10-A) ośrodek, 11-F) koralik, 13-A) bajarz zakopiański, 13-H) skała używana na materiał drogowy.

Po rozwiązaniu odczytać szyfr (przysłowie ludowe):
(B-11, H-4) (M-2, A-13, F-12, L-7, N-12, E-5, I-10, H-2, E-1, F-9, D-12) (K-3, B-12, A-7, N-8) (E-2, L-12, I-1) (M-5, K-4, B-9, B-1, H-5, E-3, L-4).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 32”. Do rozłozowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 21

„Nie ruszany kamień mchem porasta” (chakaskie).

POZIOMO: Łakietek, rzesza, wyprawka, marzec, ciupaga, trajkot, sekwoja, stadola, aparat, estakada, Hermes, tarapaty.

PIONOWO: Łowicz, szachy, kapturek, romb, elana, toza, test, atlas, kram, Aram, obawa, metr, kanonada, Łańcut, zapasy.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 21 nagrody wylosowali: Kornelia Halcerzak z Łabiszyna i Anna Mateja z Czeladzi.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 32

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
J													
K													
L													
M													
N													

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-168 Warszawa. Telefon redakcji: 46-72-74; administracji: 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 650 zł, półrocznie 1300 zł, rocznie 2600 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach większych opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorków — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1650-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 394. A-37.



PAWEŁ STAŚKO

Powieść - romans z 1929 r.

Jej wiosna

Miłość i smutek wciąż idą w parze...

9

— Ja bym panienkę wziął do siebie, ale... panienka wie, byłaby straszna awantura...

— Bardzo dziękuję, ja nie zginę.

— Psiakrew, to ludzie! — bąknął pod nosem stróż i otworzył bramę. Znał już widocznie swych chlebodawców. — Niech się panienka nie martwi, bo wszystko będzie dobrze... Całuję rączki...

— Dobranoc.

Zanim Terenia postąpiła kilka kroków, słyszy głos z piętra:

— Wracaj natychmiast, nie rób skandalu!...

To oknem woła ojciec.

Terenia idzie dalej, nie odwracając głowy. Bunt zbeszczeszczony istoty pcha ją gdzieś

naprzód. Słyszy jeszcze znowu surowy głos, lecz ten nie działa na nią teraz. Nie lęka się niczego, chce nawet walki, albowiem jej się zdaje, że rozpoczęła walkę nie tylko o swe prawa, ale głównie o miłość. Teraz przed niczym się nie cofnie. Rwą się w jej sercu ostatnie włókna wiążące ją z rodziną. Do matki czuje teraz wstręt przez to, że ma kochankę, że płami miłość, która w jej pojęciu jest świętością. Widzi teraz całą ohydę domowego ogniska i zdradę dzielącą matkę od ojca. On pewnie musi wiedzieć o tym... a może — sam ma kochankę... Straszne! Pamięta słowa Luśki, że miłość jest tylko szalem zmysłów i niczym więcej... Że tak ją można zmieniać, jakby balowe rękawiczki... Boże, czyż to możliwe? A więc taka jest miłość? Więc i małżeństwo łamie przysięgę sprzed ołtarza? Okropne!

Terenia zbacza szybko w przecznicę. Teraz myśli o sobie, czy i jej miłość — szalem zmysłów... Nie, nie! Ona oddała mu swe ciało, ale kocha go sercem, duszą, tym najświętszym uczuciem! On tylko jeden dla niej w życiu, na zawsze! A może Ludek kocha ją tylko tak... jak ci wszyscy kochają — dla zmysłów?

Dławi w sobie to podejrzenie, nie chce w nie wierzyć.

Czuje w sobie chaos. Migają w myślach pogmatwane obrazy przeżyte w dniu dzisiejszym, pięką zsiniałe pręgi ramion — komuż się dziś poskarży, przed kim wypłaczę? Dokąd niosą ją kroki, gdzie czeka na nią schronienie?

Mija przecznicę, znowu idzie dalej, znękana, oszołomiona, słaba.

Wreszcie spostrzega plandy. Krzewy bzów i jaśminów wołają ją ku sobie.

Postać Tereni bieży chwiejnie do tych otwartych ramion. Pada w ich cieniu na ruń trawnika.

Znalazła Matkę — ziemię...

Kładzie usta na jej wilgotnej piersi i lkać zaczyna.

— Mamusiu, moja mamusiu!...

Tuli spieczone wargi i skołataną ciało do łona ziemi, tej Wszch-matki — najlepszej. Zrasza ją łzami opuszczenia, sieroctwa i wygnania.

A Matka słucha...

Słucha skarg od zarania dzieciństwa, przez wszystkie lata, do dziś...

Płacząca spowiednica mówi o wszystkim, nic nie zataja, całe swe serce powierza Matce...

Mijają długie chwile...

A spowiedź nie ustaje, tylko płacz cichnie, cichnie...

Patrzą zdumione krzewy na tę dziewczęcą postać łaknącą ukojenia. Chylą nad nią okiście kwiatów i płaczą rosą, albowiem widzą ludzką spłakaną wiosnę... Słyszą jej skargi, przeciwnie zapytania, prośby o macierzyńskie pouczenie — i litość je przejmują, i rade by jej ulżyć, temu dziewczęciu...

Cichną ostatnie szepty. Terenię zda się, sen ogarnia. Leży bez ruchu, z główką w boa wtuloną, do łez ostatnich wyplakana. Może ulga ją koi?

Po jakimś czasie chłód nocy wstrząsa jej ciałem. Otwiera oczy i przytomnieje. Jest jej tak zimno. Czuje przy tym ogromną słabość. Może to z głodu? — wszak od południa nic nie jadła.

Terenia zwleka się ciężko z ziemi i wychodzi na chodnik. Nogi drżą pod nią, głowa jej ciąży. Coraz bardziej ta słabość zaczyna ją przerażać. Czuje, że coś się dzieje w niej, coś przejmująco dziwnie, nie odczuwane dotąd nigdy. Boi się myśleć o tym o czym ją Ludek uspokajał...

Stąpa wolno chodnikiem bez celu. Chyba do rana będzie tak błądzić. A potem? Nie wie, nie może zebrać myśli.

Miasto po zgiełku dnia zapadło w względną ciszę. Tylko gdzieniegdzie słychać turkot dorożki, urwany śpiew, lub wrzaskliwe śmiechy.

W kilku miejscach na plantach widzi Terenia grupki kobiet i mężczyzn. Są nadzwyczaj weseli, obejmują kobiety, parodiują ją

Grzybobranie w pełni. Każdy, kto lubi grzyby stara się zebrać jak najwięcej, by potem przyrządzić z nich wiele smakowitych potraw. Mogą to być duszone z cebulką i zaprawione potem śmietaną maślaki, pieczone na maśle kanie lub rydze, które smakuja niczym tradycyjny schabowy, ale mogą być też inne — na przykład — kozłaki czy borowiki, doskonale nadające się na przetwory lub suszenie. Podajemy dziś kilka przepisów takiego domowego „utrwalania” grzybów.

Grzyby suszone. Najlepszy i najbardziej aromatyczny susz otrzymujemy z kapeluszy borowików o średnicy ponad 5 cm. Grzyby nieco mniejsze dają susz znacznie mniej aromatyczny, toteż lepiej przeczniczyć je do marynowania lub pasteryzowania.

Przystępując do suszenia grzybów, należy najpierw odciąć trzony, ponieważ schną one w różnym czasie. Grzyby przed suszeniem należy oczywiście oczyścić z resztek igliwia i innych ewentualnych zanieczyszczeń. Kapelusze i trzony można suszyć w całości (trzony można też pokroić na krążki o grubości 1—1,5 cm. Suszenie tak przygotowanych grzybów trwa znacznie krócej.

Kozłaki, opięki, sitarze suszy się po odcięciu kapeluszy od trzonów, które nie nadają się do suszenia z powodu zbyt twardości. Maślaki po odcięciu trzonów trzeba obrać ze skórki.

Suszenie grzybów może odbywać się w różny sposób. Najlepiej wystawić je na słońce do momentu zwiędnięcia, a następnie dosuszyć w piekarniku. Można je też nawlec na nitki albo nasadzić trzony czy kapelusze na rozwidlane ostre gałązki.

Najwygodniej jednak suszyć je na sitach. Przy chłodnej, wilgotnej pogodzie można grzyby od razu wstawić do piekarnika i suszyć przy otwartych drzwiczkach. Suszenie w zbyt mocno nagrzanym piekarniku powo-



Kącik kulinarny

GRZYBY przez cały rok

duje zapiecenie grzybów (sucha skórka utrudnia wówczas parowanie wody). Dobrze wysuszone grzyby, lekko naciśnięte, powinny się uginać, a mocniej — łamać. Nie powinny wykazywać oznak spalenizny. Suszone grzyby należy przechowywać w słojach z ciemnego szkła ze szczelnie dopasowanymi korkami. Grzyby przechowywane w wiankach bez zamknięcia w przypadku wilgoci szybko nasiakają i tracą swój aromat a także jakość. Stanowią też dobre podłoże dla drobnoustrojów.

Mączka z grzybów suszonych. Przygotowujemy ją z wysuszonych trzonów i całych grzybów gorszej jakości. Grzyby zaraz po wysuszeniu rozdrabniamy w moździerzu lub w elektrycznym młynku. Suchą mączkę grzybową przechowujemy w małych, ciemnych, szczelnie zamkniętych słoikach.

Grzyby pasteryzowane w soku własnym. 1 kg grzybów, 10 dag cebuli, pieprz do smaku, pół szklanki wody, 3 g kwasu cytrynowego (pół płaskiej łyżeczki od herbaty).

Do przygotowania przetworu wybiera się jeden rodzaj grzybów. Konserwa z grzybów mieszanych jest mniej smaczna. Grzyby dokładnie oczyszczone myjemy w całości, osączamy z wody a następnie kroimy w paski. Dodajemy drobno pokrojoną cebulę, sól, pieprz do smaku, po czym dusimy ok. 12 minut z dodatkiem pół szklanki wody. Lekko zakwaszamy kwaskiem cytrynowym i nakładamy do weków. Słoje zamykamy i pasteryzujemy opakowania polilitrów przez 1 godz., większe 20—30 min. dłużej. Po skończonym gotowaniu słoje wyjmujemy, chłodzimy, sprawdzamy szczelność zamknięcia, odwracając je do góry dnem. Przechowujemy w chłodnym miejscu bez dostępu światła.

Kapelusze grzybów pasteryzowane w całości. 1 kg grzybów, 10 dag cebuli, 3 dag cukru, 3 dag kwasu cytrynowego, pieprz, ziele angielskie.

Kapelusze młodych grzybów (borowików, maślaków, rydzów lub kozłaków) można pasteryzować w całości w soku własnym. Grzyby jednego gatunku dokładnie oczyścić, odciąć trzony i umyć. Dodać pokrojoną drobno cebulę, sól, cukier. Gotować ok. 15 min. licząc od chwili zagotowania. W miarę wyparowywania wody uzupełniać jej ilość, aby grzyby były cały czas przykryte sosem. Do gorących, zestawionych z ognia grzybów dodać kwasek cytrynowy, zmielony pieprz oraz ewentualnie kilka ziarenek ziela angielskiego. Gorące grzyby wyłożyć do weków, zamknąć, pasteryzować jak w przepisie powyżej.

Wybrała: ElDo